

dziennik

WSCHODNI

CZWARTEK 8 PAŹDZIENIKA 2020 r.

Nowe oddziały i nowe izolatorium

COVID-19 Po raz kolejny liczba nowych zakażonych koronawirusem w województwie przekroczyła setkę. Wojewoda lubelski zapowiada w szpitalach dodatkowe łóżka, także takie z respiratorami

STRONA 3

Protest szybki i malowniczy

Przez cały kraj, także przez nasz region, przetoczyły się wczoraj rolnicze protesty organizowane przez Agrownie.

W Lublinie najpierw na sześć minut zablokowane zostało rondo pod zamkiem. Rolnicy ustawili swoje samochody na wszystkich czterech wjazdach, wyszli z aut, odpalili race i otwierali głośno „Rotę” (na zdjęciu). Gdy przyjechała policja, przerwali blokadę. – Następnie razem przyjeździemy ciągnikami – zapowiedzieli na odchodne.

Pół godziny później rolnicy zebraли się przed biurem poselskim Przemysława Czarnka. Przed wejściem postawili drewnianą budę z napisem „BUDA JARKA”, z której wnętrza wystawał pluszowy kot opatrzone wstążką z napisem „KOT PREZESA”, co było aluzją do prezesa PiS, Jarosława Kaczyńskiego. Do budy przypięty był łańcuchem inny pluszak: pies ze wstążką „PRZEMEK”, co odnosiło się do posła Czarnka.



Protestujący żądali zaprzestania prac nad „Piątką dla zwierząt”, czyli niechcianą przez nich nowelizacją ustawy. – Jeżeli ta ustawa zostanie wprowadzona, my wszyscy na tym źle wyjdziemy, czy mamy hodowlę bydła, czy psów, czy czegokolwiek innego – przekonuje Ewa Górka. – Zaraz za hodowcami polecą

„zbożowcy”. Przecież nie każde ziarno trafia do młyna na chleb. Duża część to zboża paszowe. Kto będzie je kupował?

Uczestnicy wczorajszych akcji przekonywali, że projekt ustawy jest „gniotem”.



– Zakaz ma obejmować hodowlę norek, a królików już nie – zauważa Górka. – To królik cierpi

inaczej niż norka? – pyta Andrzej Waszczuk. Podobnie jak inni protestujący nie zgadza się z powołaniem Grzegorza Pudy na ministra rolnictwa. – Minister mówi otwarcie, że hodowcy to barbarzyńcy. To nie jest prawda – mówi kobieta.

Rolnicy z powiatu bialskiego protestowa-

li w Międzyrzeczu Podlaskim, m.in. pod biurami parlamentarzystów Marcina Duszczy (PiS) i Riada Haidara (KO).

– Polski chłop zawsze stał na wysokości zadania, zawsze pomagał. Nie pozwólcie, aby nas tak gnoili. Za co? Za to, że codziennie od rana do wieczora pracujemy. Tą ustawą chcą nas dobić. A przecież zainwestowaliśmy ogromne pieniądze w nasze gospodarstwa – apelował Marek Sulima (PSL), radny powiatu bialskiego i hodowca drobiu ze wsi Zasiadki.

– „Piątka dla zwierząt” to jest ustawowa nienawiść wobec polskiego rolnictwa”. Skończmy ten taniec chochoła, rozmawiajmy poważnie – podkreślał z kolei Adam Olszewski, rolnik z Zasiadek i organizator wielu akcji protestacyjnych.

W Międzyrzeczu protestowało ok. 30 rolników. Część z nich przyjechała na traktorach. Na miejscu wspierał ich starosta bialski Mariusz Filipiak (PSL).

DOMINIK SMAGA, EWELINA BURDA

Co się działo za murami sławnego teatru

ŚLEDZTWO Przemoc psychiczna i fizyczna. Prasowanie po nocach dyrektorowi i propozycje seksu. Kobiety związane ze sławnym Ośrodkiem Praktyk Teatralnych Gardzienice zaczęły opowiadać jak przez lata wyglądała praca z Włodzimierzem Staniewskim. Lubelska prokuratura wszczyna śledztwo

Sławomir Skomra
Jacek Szydłowski

Na podstawie doniesień prasowych wszczęliśmy śledztwo dotyczące Ośrodka Praktyk Teatralnych Gardzienice – informuje Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie. – Postępowanie będzie prowadzone w kierunku pozbawienia wolności pracowników, mobbingu oraz prawdopodobnie wykorzystywania seksualnego. Sprawę prowadzi Prokuratura Rejonowa w Świdniku. Śledczy będą ustalać czy i kiedy dochodziło do sytuacji opisanych w prasie – dodaje.

Chodzi o sprawę opisaną przez Marianę Sadovską na portalu Dwutygodnik.com, a nagłośnioną przez „Gazetę Wyborczą”. Sadovska to ukraińska artystka mieszkająca

w Niemczech. W latach 1991-2001 była główną aktorką, kompozytorką i dyrektorką muzyczną Teatru Gardzienice.

Leki na sen i na odchodzenie

Ośrodek Praktyk Teatralnych Gardzienice to światowej sławy centrum teatralne. W 1977 roku założył go Włodzimierz Staniewski, który do dziś kieruje ośrodkiem. Jego siedziba to odrestaurowany (za 20 mln zł) kompleks pałacowy we wsi Gardzienice w powiecie świdnickim.

Sadovska przyznaje, że kontakty z Włodzimierzem Staniewskim doprowadziły ją do próby samobójczej.

– Trafiłam do teatru Gardzienice w wieku 19 lat. Reżyser teatru został moim nauczycielem i mistrzem. Wierzyłam w każde jego słowo, a on umiejętnie operował cytatami z Junga i Platona, wyjaśniając, dlaczego pod-

czas próby pozwolił sobie doprowadzić inną młodą aktorkę do ataku epilepsji – wspomina w tekście na portalu.

– Codziennie brałam leki uspokajające, żeby zasnąć. Używałam środków odchudzających, żeby uniknąć cynicznych komentarzy, ale i tak wyłam z upokorzenia, kiedy podczas prób, w obecności kolegów, a czasem też zaproszonych widzów, wysłuchiwałam jak potworne jest moje ciało, głos i jak jestem pozbawiona talentu.

Sadovska nie była jedyna

Sadovska wspomina, że Staniewski chciał tego typu metodami wykrzesać w niej „energię”. Osiągał to zamykając aktorkę na kilka dni w pokoju. – W ten sposób miałam „oszczędzić swoją energetyczną świeżość” na cwieczorne spektakle – opisuje artystka wspominając, że dochodziło nawet do agresji fizycznej, a kobieta ze wstydu przed pokazaniem siniaków nie wychodziła z pokoju.

Pod relacją Sadovskiej na Dwutygodnik.com swoje kontakty ze Staniewskim opisują kolejne osoby.

– Sprzątanie, prasowanie ubrań dyrektora o pierwszej nad ranem w jego mieszkaniu, prośby o masaż pleców i inne rodzaje przekraczania granic relacji nauczyciel - uczeń

były regularne – opowiada Agnieszka Błońska.

W artykule „Gazety Wyborczej” jest też mowa o proponowaniu artystkom przez Staniewskiego seksu.

– Prawda jest taka, że od lat wdziliśmy, że w Gardzienicach jest poważny problem. Słyszeliśmy o różnych nadużyciach ze strony Włodzimierza Staniewskiego, krążyły mniej lub bardziej drastyczne opowieści. A jednak przez tyle lat tolerowaliśmy tę sytuację – pisze Agata Ademiecka-Sitek, rzecznik praw studenckich w Akademii Teatralnej w Warszawie.

Marszałek nic nie wiedział

OPT Gardzienice to instytucja, którą wspólnie prowadzą województwo oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W tym roku Ośrodek

na swoją działalność dostał 1,1 mln zł z kasy województwa, a z rządu 1,2 mln zł.

Rzecznik marszałka Remigiusz Małecki przekazuje, że nikt w urzędzie o sprawach opisywanych przez Sadovską i inne osoby nie wiedział. I dodaje: – Informacje zawarte w artykule prasowym są w tej chwili szczegółowo analizowane przez Departament Kontroli i Audytu Wewnętrzny UMWL.

Prokurator Kępka również zapewnia: – Do tej pory nie docierały do nas żadne sygnały, by w Gardzienicach dochodziło do molestowania czy mobbingu.

Nie udało nam się porozmawiać z Włodzimierzem Staniewskim. Nie odbierał wczoraj telefonu.



Kopalnia jak twierdza. Tabaka poszła w odstawkę

ROZMOWA z Arturem Wasilem, prezesem zarządu spółki Lubelski Węgiel Bogdanka



• Jak wygląda sytuacja w LW Bogdanka?

– LW Bogdanka znalazła się w czerwonej strefie, jak i cały powiat łęczyński. Sytuacja jest bardzo dynamiczna, w bezpośrednim otoczeniu kopalni i wśród załogi odnotowano wzrost liczby zakażonych koronawirusem.

Zgodnie z wewnętrznymi procedurami, izolacji podajemy również pracowników tzw. „drugiego kręgu”, czyli osoby, które przebywały w bezpośrednim kontakcie z osobą potencjalnie zakażoną. Widzieliśmy co dzieje się na Śląsku, wtedy wyciągnęliśmy wnioski, wyznaczaliśmy miejsca krytyczne, czyli te gdzie jest duże prawdopodobieństwo wystąpienia wirusa.

Na każdej zmianie jest dyspozytor. To osoba, której rola jest bardzo ważna w naszym systemie organizacji pracy. Główne zadanie takiej osoby to wydzielanie kręgów, zbieranie danych teledreślowych, tak aby w jak najszybciej mieć niezbędne dane i móc reagować.

• Na czym polegają działania profilaktyczne?

– Skorygowaliśmy rozkład czasu pracy pracowników dołowych zmniejszając liczbę osób transportowanych w wyciągach szybowych. Wprowadzona została obowiązkowa jednokierunkowa organizacja ruchu załogi w budynkach cechowni i kompleksach łazienkowych.

Obowiązują dodatkowe restrykcje dotyczące wstępu na teren zakładu. Przy wejściu na teren firmy, a także w autobusach pracowniczych, dokonywany jest pomiar temperatury ciała. Cofnięte zostały przepustki dla pra-

cowników firm zewnętrznych, wprowadziliśmy zakazy wstępu dla tych osób, które wykonywały wcześniej pracę w kopalniach, w których stwierdzono zakażenia.

Zarówno na powierzchni, jak i pod ziemią wszyscy pracownicy poruszają się w maskach ochronnych, które wydawane są w maksymalnie bezpieczny sposób. Zbudowano kilkadziesiąt dodatkowych, podziemnych punktów mycia rąk oraz wprowadzono obowiązkową dezynfekcję m.in. urządzeń i sprzętów.

Dodatkowo wprowadzono liczne zakazy i ograniczenia, minimalizujące ryzyko zakażeń droga kropelkową, takie jak zakaz witania się poprzez podanie ręki, zakaz spożywania słonecznika i innych nasion, zakaz zażywania tabaki itp.

• Czy przewiduje pan lockdown w przypadku lawinowej liczby zakażeń?

– Trudno przewidzieć, co będzie dalej, mamy kilka scenariuszy działania. Koszarowanie załogi to ostateczność, należy pamiętać, że nie możemy zatrzaskować kopalni z dnia na dzień.

• Czy górnicy mogą liczyć na postojowe w przypadku skierowania ich na przymusową kwarantannę lub lockdown?

– W przypadku konieczności odizolowania, która nie wiąże się z absencją kwarantanną czy zwolnienia lekarskiego, nasi pracownicy mogą skorzystać z postojowego. Postojowe w LWB zgodnie z wewnętrznymi dokumentami to 60 proc. wynagrodzenia urlopowego, a nie tylko wynagrodzenia zasadniczego jak przewiduje Kodeks Pracy.

ROZMAWIAŁ: PAWEŁ PUZIO

Celebrytka masek nie wymaga

PRAWO – W tym sklepie sprzedawca nie nosi maseczki i nie wymaga tego od klientów – informuje na drzwiach wejściowych sklep z biżuterią w centrum Lublina. – W przypadku łamania obostrzeń policja będzie interweniować – ostrzega rzeczniczka lubelskiej policji

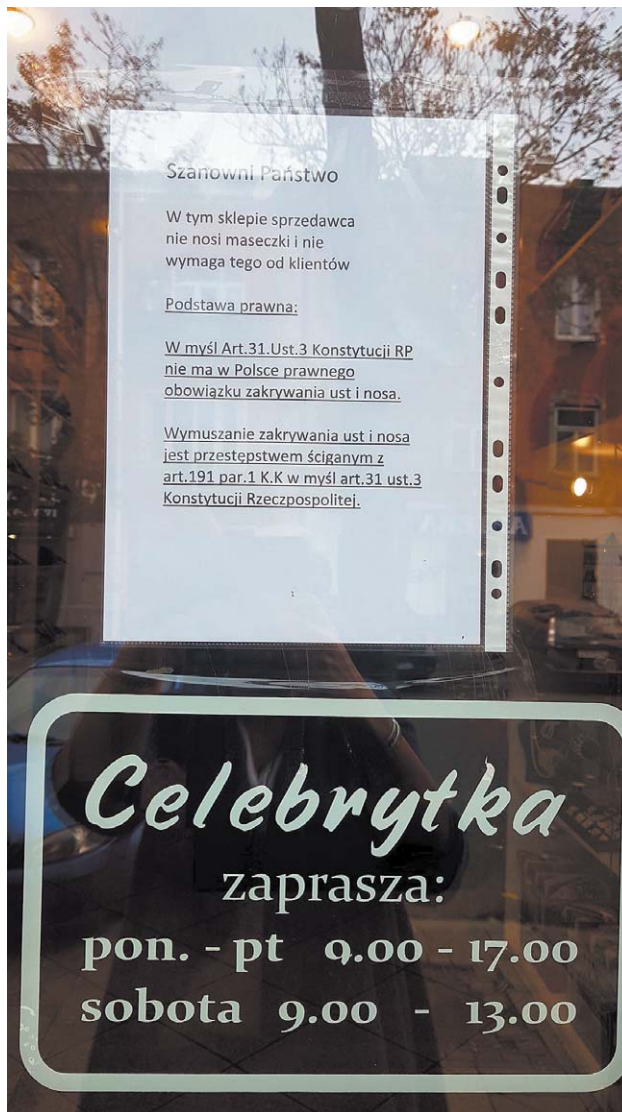
Katarzyna Prus
Jacek Szydłowski

Kartka z informacją dla klientów wisi na drzwiach wejściowych. „W myśl Konstytucji RP nie ma w Polsce prawnego obowiązku zakrywania ust i nosa” – czytamy – „Wymuszanie tego jest przestępstwem”.

– Pracowałam przez blisko 30 lat w szpitalu i mogłam zarazić się różnymi chorobami, m.in. gruźlicą, żółtaczką, wirusem HIV. Nic takiego się jednak nie stało. Obawianie się wirusa, który jest i będzie, jest dla mnie niezrozumiałe – mówi nam właścicielka sklepu Celebrytka w Lublinie. I dodaje: – Przeraza mnie natomiast w jaki sposób ludzie korzystają z maseczek. Noszą je w kieszeni i nie zmieniają przez kilka tygodni. Takie „bomby biologiczne” mogą dopiero zaszkodzić ich zdrowiu.

Podkreśla, że sama nie boi się zakażenia.

– Mimo że jestem po chorobie onkologicznej. Codziennie przyjmuję leki, które wspomagają mój układ odpornościowy, nie widzę dla siebie zagrożenia – mówi nam właścicielka sklepu. – Na mój stan zdrowia może jednak na pewno wpłynąć noszenie maseczki przez 8 godzin w pracy. Po prostu się nie na tym, co trzeba. W okolicy mojego mieszkania i sklepu mam nadajniki



5G i to tego promieniowania mogą się faktycznie obawiać. Ono jest dla zdrowia bardzo szkodliwe – podkreśla.

Zdaniem naszej rozmówczyni, w aktualnych przepisach panuje chaos. – Jeden przepis przeczy

drugiemu. Z jednej strony są kary za brak maseczki, a z drugiej strony nie mogą odmówić sprzedaży towaru, który mam w sklepie, bo klient może mnie pozwać – zwraca uwagę właścicielka sklepu.

We wtorek minister zdrowia i komendant główny policji ogłosili politykę „zero tolerancji”.

– Bez maseczki, tam gdzie jej posiadanie jest konieczne, będzie mogła przebywać tylko osoba posiadająca zaświadczenie lekarskie lub odpowiedni dokument – zapowiedział Adam Niedzielski, minister zdrowia.

– Nakaz noszenia maseczek w sklepach obowiązuje zarówno sprzedawców, jak i klientów – przypomina podinsp. Renata Łaszczka-Rusek, rzeczniczka lubelskiej policji. I ostrzega, że w przypadku łamania tych przepisów, policjanci będą interweniować. – Będziemy reagować na wszystkie sygnały. Sposób zakończenia tych interwencji zależy już jednak od samego policjanta. Każda sytuacja jest inna i wymaga indywidualnego podejścia.

Za brak maseczki policjanci mogą ukarać mandatem w wysokości do 500 zł. Możemy odmówić jego przyjęcia. W takiej sytuacji sprawa trafi do sądu. Z kolei sanepid może nałożyć grzywnę do 30 tys. zł.

FOT: FACEBOOK/CELEBRYTKA

Absolwenci KUL też bronią księdza

Decyzja Kolegium Rectorskiego nie odzwierciedla szacunku wobec indywidualnego sumienia, do którego wzywa w swym nauczaniu Kościół – piszą w liście do rektora KUL absolwenci uniwersytetu. To kolejny głos w obronie ks. prof. Alfreda Wierzbickiego.

Na wniosek władz katolickiej uczelni Rzecznik Dyscyplinarny KUL ma się zająć wypowiedzią ks. prof. Alfreda Wierzbickiego. Rektor nie wskazuje o jakie konkretnie słowa chodzi, ale wiadomo,

że sprawa ma związek z tym, że etyk poręczył za wyjście z aresztu aktywistki LGBT Margot. Profesor wiele razy

podkreślał, że nie zgadza się z Margot, ale nie może się też zgodzić na takie jej traktowanie.

W obronie księdza stanęło już wiele osób, a teraz do tego grona dołączają absolwenci Kolegium Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistyczno-Społecznych. Pod listem otwartym do rektora KUL podpisało się 46 osób.

„W naszym przekonaniu decyzja ta jest nie tylko niesprawiedliwa i krzywdząca wobec samego Księdza Profesora, ale także

uderza w etos akademicki oraz dobre imię wspólnoty uniwersyteckiej, której częścią się czujemy. Sprzeciw budzi przy tym nie tylko jej treść, ale też brak publicznego uzasadnienia, który zamyka dyskusję i pozbawia Księdza Profesora możliwości obrony. Tego rodzaju sytuacja wydaje się nie do pomysłenia szczególnie na Wydziale Filozofii, którego częścią stało się niedawno Kolegium MISHuS.” – czytamy.

SKO



dziennik Wschodni
www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Siedziba redakcji:
ul. 3 Maja 18/2 (I piętro),
20-078 Lublin.

Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny: Krzysztof Wiejak,
tel. 81 46 26 802,
e-mail: wiejak@dziennikwschodni.pl

Zastępcy redaktora naczelnego:
Agnieszka Mazus, tel. 691 770 061,
e-mail: mazus@dziennikwschodni.pl,
Paweł Buczkowski, tel. 697 770 405,
e-mail: buczkowski@dziennikwschodni.pl

Dział miejski: Kierownik Agnieszka Dybek,
tel. 81 46 26 864, e-mail:
dybek@dziennikwschodni.pl

Dział on-line: tel. 691 770 010,
e-mail: online@dziennikwschodni.pl

Dział sportowy:
Kierownik Jarosław Klukowski,
tel. 697 770 357,
e-mail: klukowski@dziennikwschodni.pl

Biała Podlaska: Ewelina Burda, tel. 697 770 372,
e-mail: burda@dziennikwschodni.pl

Chełm: Wojciech Zakrzewski, tel. 691 770 009,
e-mail: wojciech.zakrzewski@dziennikwschodni.pl

Zamość: Agnieszka Dybek, tel. 697 770 423, e-mail:
agnieszka.dybek@dziennikwschodni.pl

Biuro Reklamy: Dyrektor Grzegorz Zubala,
tel. 519 503 529
e-mail: grzegorz.zubala@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia: 81 46 26 820, 81 46 26 966,
fax 81 46 26 988, **Oferta:** 81 46 26 801,
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl

Adres: 3 Maja 18/2 (parter),
20-078 Lublin

Terenowe oddziały:
Biała Podlaska: 691 770 019,
Chełm: 691 770 009,
Putawy: 697 770 404,
Zamość: 697 770 355.

Druk: AGORA S.A.



Nowe oddziały zakaźne i izolatorium

COVID-19 Po raz kolejny liczba nowych zakażonych koronawirusem w województwie przekroczyła setkę. Wojewoda lubelski zapowiada w szpitalach dodatkowe łóżka, także takie z respiratorami

Katarzyna Prus

Kolejny rekord padł też wczoraj też w skali kraju - 3003 nowych przypadków i 75 zgonów. W województwie lubelskim najwięcej nowych zakażeń SARS-CoV-2 (106), potwierdzono w Lublinie (31) i powiecie lubelskim. Zmarli cztery osoby.

Czy to oznacza, że wkrótce znajdziemy się w żółtej lub

czerwonej strefie? Wojewoda tego nie wyklucza

– Ostateczna decyzja zapada na poziomie Ministerstwa Zdrowia. Ale jeśli kryteria kwalifikowania do stref zostaną zaostrożone, jak zapowiadało ministerstwo, to biorąc pod uwagę aktualną sytuację epidemiologiczną jest szansa, że Lublin znajdzie się w żółtej strefie – stwierdził na wczorajszej wideokonferencji prasowej Lech Sprawka.

Wojewoda przyznał też, że „łóżka covidowskie w szpitalach z oddziałami zakaźnymi m.in. w SPSK1 w Lublinie, Tomaszowie Lubelskim, Chełmie, Białej Podlaskiej są już prawie maksymalnie wykorzystane”.

– W związku z tym zaczynamy rozwijać liczbę łóżek w szpitalach pierwszego poziomu (szpitale, gdzie pacjent z podejrzeniem zakażenia koronawirusem czeka

na wynik testu - red.) – przyznaje Sprawka.

Dodatkowe miejsca będą tworzone na bazie oddziałów chorób wewnętrznych i pulmonologicznych. W samym Lublinie ma być ok. 30 takich łóżek, w tym 6 z respiratorami. Dotyczy to m.in. szpitala wojewódzkiego przy al. Kraśnickiej, gdzie miejsca dla zakażonych pacjentów na bazie oddziału wewnętrznego

i mają czekać na pacjentów już od poniedziałku.

Od 15 października w jednym z lubelskich szpitali ma też już działać dodatkowy oddział zakaźny.

– Będziemy intensywnie współpracować z izbą lekarską i konsultantami wojewódzkimi w zakresie pozyskiwania kadry do obsługi dodatkowych łóżek – zapowiedział wojewoda.

Mają być też maksymalnie wykorzystywane miejsca

w izolatoriach. Chodzi o to, żeby ograniczyć izolacje domowe, które sprzyjają większej liczbie nowych zakażeń. Z tego powodu zostanie stworzone kolejne izolatorium w województwie - we Włodawie.

Dotychczas na terenie województwa lubelskiego potwierdzono 3514 przypadków zakażenia koronawirusem i 60 zgonów. Wirusa pokonały 2302 osoby.

Gotówka idzie w odstawkę

GOSPODARKA Coraz rzadziej wypłacamy pieniądze z bankomatów, jeszcze rzadziej odwiedzamy okienka kasowe w bankach. W czasach epidemii przestajemy korzystać z gotówki

Agnieszka Kasperska

To na pewno skutek epidemii koronawirusa. Mamy coraz więcej wniosków o wydanie kart oraz przyznanie dostępu internetowego. Wcześniej ludzie woleli gotówkę – mówi Jakub Wiśniewski, wiceprezes Banku Spółdzielczego Ziemi Kraśnickiej w Kraśniku. – To już mocno zauważalny trend. Odnotowujemy coraz mniej operacji kasowych. Coraz więcej osób woli operacje bezpieczniejsze od posługiwania się banknotami.

To zjawisko potwierdza Narodowy Bank Polski. Z danych NBP wynika, że w II kwartale tego roku Polacy wykonali najmniej wypłat gotówkowych odkąd bada się takie dane, czyli od 2004 roku.

– Chodzi zarówno o wypłaty w bankomatach jak i te dokonywane w kasach banków czy w sklepach – tłumaczy Jarosław Sadowski, główny analityk Expander Advisors. – Po



raz pierwszy w historii więcej wydaliśmy płacąc kartami niż wypłaciliśmy gotówki.

Przed pandemią tylko 25 proc. transakcji

w najmniejszych sklepach wykonywano bezgotówkowo. Teraz już blisko 40 proc. Wszystko dlatego, że podczas codziennych zakupów

W ślad za spadającą popularnością gotówki topnieje też liczba bankomatów. W ciągu ostatniego roku ubywało ich 637

FOT. ARCHIWUM

karty używa coraz więcej osób powyżej 55 roku życia, a więc tych, którzy dotychczas najczęściej płacili gotówką.

– Odkąd zaczęła się epidemia coraz więcej osób korzysta z płatności kartą – przyznaje Beata Pęk, kierownik sklepu Koja w Modliborzycach.

– Oczywiście gotówka też jest używana, ale w zdecydowanie mniejszym stopniu niż wcześniej – dodaje.

Rośnie zainteresowanie terminalami płatniczymi. Pod koniec czerwca w Polsce działało 974 tys. takich urządzeń. W lipcu ich liczba przekroczyła milion.

– Pandemia przyspiesza wiele różnego rodzaju trendów – dodaje Sadowski. – Sprzedaż w wielu branżach przenosi się z tradycyjnych sklepów do internetu. To też przekłada się na to, że gotówka jeszcze szybciej traci na znaczeniu.

W ślad za spadającą popularnością gotówki topnieje też liczba bankomatów. W ciągu ostatniego roku ubywało ich 637.

Lekarz skazany za seks z nastolatką

PRAWO Sąd odwoławczy utrzymał w mocy wyrok w sprawie Macieja T., lekarza ze szpitala w Białej Podlaskiej. Medyk został skazany za wykorzystywanie seksualne nastolatki

Pierwszy wyrok w tej sprawie zapadł w lutym. Maciej T. odpowiadał za przestępstwa seksualne, których miał się dopuścić w lipcu 2018 r. Jego ofiarą padła 14-letnia wówczas dziewczynka.

Według prokuratury Maciej T. wielokrotnie kontaktował się z nastolatką za pośrednictwem portalu internetowego. Podczas rozmów składał jej propozycje obcowania płciowego, poddania się i wykonania innych czynności seksualnych.

Jak ustalono, lekarz doprowadził również 14-latkę do obcowania płciowego. Z akt sprawy wynika, że oboje spotkali się przynajmniej kilka razy. Maciej T. został zatrzymany właśnie podczas jednego z takich intymnych spotkań, w domu niedaleko Białej Podlaskiej.

W pierwszym procesie Maciej T. został skazany na dwa lata więzienia. Sąd zobowiązał go również do rozpoczęcia terapii psychologicznej. Na medyka nałożono również zakaz kontaktowania się z pokrzywdzoną przez 5 lat oraz zbliżania się

do niej na mniej niż 50 metrów. Sąd zakazał również Maciejowi T. wszelkiej pracy związanej z leczeniem małoletnich. Lekarz od początku utrzymywał, że jest niewinny.

– Nigdy nie miałem i nie mam skłonności pedofilskich – zapewniał po ogłoszeniu wyroku.

Lekarz odwołał się od niesprawiedliwego jego zdaniem rozstrzygnięcia. Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał jednak w mocy pierwszy wyrok. Jest on już prawomocny.

JSZ

KOWR dokapitalizuje stadninę. Za udziały

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa wreszcie oficjalnie potwierdza, że dokapitalizuje państwową stadninę koni w Janowie Podlaskim. Ale kwoty jeszcze nie ujawnia.

Kilka tygodni temu informację o zastrzyku finansowym z KOWR przekazał nam nowy prezes stadniny Lucjan Cichosz, były poseł i senator PiS. Ministerstwo Rolnictwa do sprawy się nie odnosi, odsyłając do KOWR. Rządowa spółka dopiero teraz to potwierdza.

– W związku z rolą i znaczeniem stadniny koni w Janowie Podlaskim dla polskiej hodowli koni czystej krwi arabskiej, Krajowy

Ośrodek Wsparcia Rolnictwa podjął decyzję o dokapitalizowaniu podmiotu – zaznacza Dorota Flak-Staniaszek, z biura dyrektora generalnego KOWR.

Ale są jednak twarde warunki tej finansowej pomocy.

– Dokapitalizowanie nastąpi w zamian za nowe udziały wydane jednemu wspólnikowi czyli KOWR – dodaje Flak-Staniaszek. Poza tym, środki mają być przeznaczone wyłącznie na cele rozwojowe. – Obecnie trwają prace nad ustaleniem wszelkich szczegółów programu inwestycyjnego wymaganego do dalszego procesowania.

KOWR nie podaje ostatecznej kwoty dokapitalizowania. W kuluarach mówi się, że

może ona wynieść od 5 do 7 mln zł.

Nowy prezes stadniny zamierza m.in. zbudować nową oborę dla bydła aby zwiększyć hodowlę do 500 sztuk. Obecnie, w stadninie hoduje się 300 krów. To ma być sposób na zwiększenie dochodu.

Lucjan Cichosz na tym stanowisku jest od 11 września. Wcześniej przez pięć miesięcy stadniną kierował Marek Gawlik i to on zgłaszał do KOWR potrzebę dokapitalizowania.

Ubiegły rok stadnina koni w Janowie Podlaskim zamknęła ze stratą na poziomie 1 mln 252 tys. zł. Natomiast na tegorocznej aukcji sprzedano 10 z 22 wystawionych koni za blisko 1,6 mln euro. (EB)

Noc Kultury: nie odwołujemy spaceru



WYDARZENIE Takie instalacje mają cieszyć oczy spacerowiczów podczas rozpoczynającej się jutro Nocy Kultury, w tym roku wyjątkowo przeniesionej z czerwca na październik. Jej organizatorzy zapowiedzieli wczoraj, że nie planują odwoływać wydarzeń, choć na taki krok zdecydowali się już organizatorzy kilku innych imprez.

– Tegoroczna Noc Kultury odbędzie się w formie spaceru – tłumaczy Warsztaty

Tych domków można będzie wypatrywać na Szambelańskiej

FOT. TOMASZ TYLUS

Kultury, które nie przewidują ani jednego wydarzenia w zamkniętym pomieszczeniu. Nie będzie też koncertów, spektakli i żadnych innych wydarzeń, na które trzeba by było przyjść o ustalonej godzinie w określone miejsce. Wszelkie atrakcje, a będą to głównie instalacje artystyczne, będą widoczne na ulicach i dostępne przez cały czas imprezy.

– Wydarzenia będą trwać ciągle, wyglądać i brzmieć tak samo, pomiędzy godz. 19.00 a północą – zapowiadają organizatorzy. – Ponadto, aby publiczność mogła się rozproszyć, zaplanowaliśmy wydarzenie na dwie noce – dodają. Na spacer

będzie można się zatem wybrać w nocy z piątku na sobotę lub z soboty na niedzielę.

Wśród atrakcji, o których szczegółowo napiszemy w jutrzejszym Magazynie, będzie m.in. egzotyczny ogród stworzony przez dwie artystki z plastikowych butelek zbieranych nad rzeką, suknie stworzone z krawatów, instalacja z zimowych okryć i karnawałowych kreacji, czy podwórko ustrojone podświetlonymi szklanymi balonikami. Staromiejskie ulice ma wypełnić muzyka Krzysztofa Pendereckiego oraz głos Krystyny Czubówny.

(DRS)

Miejskie powodzie mogą być częstsze

KLIMAT Miesiąc mogą potrwać utrudnienia w ruchu na al. Witosa, gdzie poniedziałkowa ulewa uszkodziła kanalizację burzową. Część jezdni trzeba było zamknąć, by asfalt nie zapadł się do podziemnej komory. Na kilku innych ulicach MPWiK musi udroić studzienki, których kratki pozatykane są liśćmi oraz śmieciami



Na al. Witosa poważnie uszkodzona została kanalizacja

FOT. PIOTR MICHAŁSKI



Na rondzie Berbeckiego zatkały się w poniedziałek studzienki

FOT. ALARM 24



Tak wczoraj wyglądały studzienki na dole ul. Lubartowskiej

FOT. DOMINIK SMAGA

Dominik Smaga

Poważny problem pojawił się na nisko położonym odcinku jezdni al. Witosa prowadzącej w stronę Felina i Świdnika. Chodzi o fragment drogi między wiaduktem kolejowym a zjazdem w ul. Krańcową. Podczas poniedziałkowej popołudniowo-wieczornej ulewy utworzyło się tu duże rozlewisko.

– W trakcie gwałtownych opadów deszczu uszkodzony został strop komory sieci deszczowej w al. Witosa – przyznaje Magdalena Bożko, rzeczniczka Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. – Mówiąc obrazowo: duże ci-

śnienie wody było powodem uszkodzenia żelbetonowych elementów stropu. Ta sytuacja jest w stu procentach związana z warunkami atmosferycznymi.

Środkowy pas jezdni w stronę Felina został zamknięty dla kierowców. – Teren jest zabezpieczony, żeby asfalt nie zapadł się do środka – tłumaczy rzeczniczka wodociągów. – Utrudnienia potrwać około 30 dni – informuje Mariusz Szymański, kierownik w firmie iKOM, która odpowiada za oznakowanie rejonu robót.

Dlaczego naprawa ma trwać aż miesiąc? – Każda taka komora ma inny kształt. Jesteśmy na etapie zamawiania elementów stropu, a to

jednostkowa produkcja. Te elementy będą powstawać na nasze zamówienie. Czekamy na ich dostarczenie przez producenta – wyjaśnia Bożko.

Aleja Witosa nie była jedyną w mieście drogą, która podczas ostatniej ulewy została zalana przez deszczówkę. – Rzeczywiście, po poniedziałkowej ulewie mieliśmy dużo zgłoszeń o zalaniach, zapadnięciach nawierzchni czy niedrożnych wpustach kanalizacji burzowej – przyznaje rzeczniczka. – Po każdym takim zgłoszeniu robimy przegląd. Niezależnie od tego prowadzimy na bieżąco własne przeglądy, robimy je także na zlecenie miasta,

które jest właścicielem sieci kanalizacji deszczowej.

Niektóre z rozlewisk były nie do przebrnięcia dla kierowców samochodów osobowych. Takie problemy występowały np. na rondzie Berbeckiego, czyli skrzyżowaniu al. Andersa, ul. Lwowskiej i Koryznowej. – Liście niesione przez deszcz zatkały tu cztery wpusty kanalizacji – stwierdza Bożko. Zatkanie krutek studzienek było też powodem powstania bajora na Mełgiewskiej koło wiaduktu kolejowego, zaś na Łęczyńskiej i Piaskowej przepełniły się kanały.

Problem zatkaných studzienek nie został jeszcze rozwiązany. Zwały liści

i odpadów oblepiały wczoraj np. wpusty kanalizacji w najniższym położonym odcinku ul. Lubartowskiej, a spływająca tędy woda niejednokrotnie zalewała ostatnio położoną niżej ul. Nowy Plac Targowy.

Tzw. miejskie powodzie, a właśnie z takim zjawiskiem mieliśmy do czynienia w poniedziałek, mogą się zdarzać częściej. Przyznają to autorzy „Planu adaptacji Lublina do zmian klimatu”, który został zatwierdzony przez Radę Miasta we wrześniu zeszłego roku.

We wspomnianym dokumencie czytamy, że lubelski system kanalizacji nie zawsze jest wydolny w razie gwałtownych opadów i zda-

rzają się wtedy podtopienia ulic i budynków, a podatność miasta na nawalne deszcze „jest wysoka”. Dokument wspomina, że przeciążenie sieci podczas „ekstremalnych opadów” zdarza się m.in. w rejonie Głębokiej, Nadbystrzyckiej i ronda na skrzyżowaniu al. Solidarności z al. Kompozytorów Polskich i ul. Lubomelską.

Jakie są przyczyny? Coraz większa ilość „powierzchni uszczelnionych”, w które deszczówka nie może wsiąkać, brak systemów magazynowania deszczówki oraz zbyt mała liczba podziemnych zbiorników magazynujących deszczówkę w sieci kanalizacyjnej.

Posadzą mniej krzewów



WIZUALIZACJA UM LUBLIN

ZIELEŃ Urząd Miasta oficjalnie potwierdza, że zamierza ograniczyć zaplanowaną na jesień zmianę miejsc parkingowych na chodniku Krakowskiego Przedmieścia na rabaty z krzewami ozdobnymi. Pierwotna koncepcja (na wizualizacji) zakładała, że pojawi się tu 13 dużych drzew oraz 930

krzewów irgi błyszczącej oraz róż, a pozostanie 11 miejsc parkingowych, w tym dwa dla osób niepełnosprawnych. Po protestach okolicznych przedsiębiorców, przeciwnych takiej zmianie, Urząd Miasta zmienia projekt. – Liczba planowanych do nasadzenia drzew pozostaje bez zmian. Zmniejszeniu ulegnie

liczba krzewów – informuje Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza, choć na razie nie wspomina o rozmiarze cięć w pierwotnym projekcie. – Po zakończeniu prac poinformujemy o zakresie wprowadzonych zmian. Ogrodnicy z sadzonkami mają się pojawić jeszcze tej

jesieni. – Termin wdrożenia zmian na Krakowskim Przedmieściu jest aktualny – przekonuje Góźdz. – Liczymy na to, że warunki atmosferyczne pozwolą na dotrzymanie tego terminu i kompleksową realizację zakładanych prac. (DRS)

Szumnie otwierany, niezbyt się przydaje

NIEWYPAL Niemal bezużyteczny jest duży parking „Park & Ride” zbudowany obok nowej pętli trolejbusowej na Choinach. Z założenia miało to być miejsce, do którego kierowcy spoza Lublina dojadą autem, zostawią je na parkingu i przesiadną się do komunikacji miejskiej. W praktyce parking świeci pustkami

Dominik Smaga

Proponujemy takie rozwiązanie: zostaw tu swój prywatny samochód, przesiadź się do komunikacji zbiorowej, a potem odbierzesz samochód, jak wrócisz z pracy – mówił niespełna rok temu prezydent Krzysztof Żuk na oficjalnym otwarciu nowej pętli na Choinach. Wybudowany tu parking może pomieścić 54 samochody i jest bezpłatny dla każdego, kto zechce się przesiadnąć do trolejbusu bądź autobusu.

Chętnych do zmiany samochodu na autobus jest jednak jak na lekarstwo. Parking świeci pustkami, z reguły stoi tam zaledwie kilka samochodów. Praktycznie niewykorzystywane są też zadaszone stojaki mogące pomieścić 100 rowerów. Ostatnio doliczyliśmy się tam zaledwie czterech jednośladów.

Możliwości przesiadki są mocno ograniczone. Z pętli na Choinach odjeżdżają dwie linie trolejbusowe: 156 przez centrum na Felin oraz 160 przez centrum, Dziesiątą i Wrotków na Czuby oraz dwie autobusowe: 18 przez śródmieście na



W znikomym stopniu wykorzystywany jest zarówno parking dla samochodów, jak też – nawet w ciepłe dni – zadaszone stojaki dla rowerów

FOT. DOMINIK SMAGA

Sławinek oraz 44 przez śródmieście na Czuby.

– Od października z pętli wykonywanych jest łącznie blisko 400 kursów dziennie w obu kierunkach – informuje Monika Fisz z Zarządu Transportu Miejskiego i przekonuje, że częstotliwość kursów jest duża. – Średnio co ok. 5 min. w szczycie.

Zdaniem urzędników ZTM liczba kursów jest „wystarczająca”. – W związku z tym liniowa obsługa pętli Choiny pozostanie w obecnym kształcie, niemniej będziemy analizować potrzebę ewentualnego wzmocnienia obsługi komunikacyjnej w tym miejscu – stwierdza Fisz.

Tymczasem miasto buduje już kolejne takie parkingi. Największe szanse na wypełnienie się samochodami ma ten powstający nad Zalewem Zemborzyckim przy ul. Żeglarskiej niedaleko skrzyżowania z Krężnicką. Projekt przewiduje tu 31 miejsc postojowych.

Kolejnych 36 miejsc powstanie na parkingu towarzyszącym pętli budowanej przy al. Kraśnickiej koło ul. Wróblej. 16 samochodów ma pomieścić parking przy przebudowywanej pętli przy Osmolickiej, zaś obok Drogi Męczenników Majdan-ka obok ul. Grenadierów mają powstać 44 miejsca parkingowe.

REKLAMA



**Wygraj pakiet
o wartości
8000 złotych**

więcej informacji na:
cmsanitas.pl
dziennikwschodni.pl

dziennik
WSCHODNI

**Zostań
AMBASADOREM
KLINIKI
URODY
SANITAS**

Żuki nabierają rozpędu

KULTURA Olaf Cirut maluje już pracę, którą będziemy oglądać na ul. Mełgiewskiej. Krakowski artysta wygrał konkurs na mural związany z historią i działalnością Fabryki Samochodów Ciężarowych. Wczoraj nanosił kolejne elementy rysunku i oceniał, że jest na szesnastym metrze osiemdziesięciometrowego muru

Już w nocy z soboty na niedzielę przyjechałem zobaczyć mur i to, jak tu jest przy sztucznym świetle – mówi artysta. – Pracę zacząłem w niedzielę. Wstaję o godz. 5, około 6.30 jestem ze swoim przenośnym warsztatem na Mełgiewskiej. Pracuję do godz. 20.

W lipcu Centrum Kultury i Rada Dzielnicy Hajdów-Zadębie ogłosiły konkurs na mural mający przypominać historię FSC, ogromnego zakładu, który przez kilkadziesiąt lat działał w pobliżu. Autorzy nadesłali 12 projektów. Jury przyznało I nagrodę właśnie Olafowi Cirutowi, absolwentowi Wydziału Malarstwa krakowskiej ASP, który tworzy głównie wielkoformatowe malarstwo ścienne.

Zwycięski mural składa się z 12 sekwencji. Pokazuje chronologicznie (począwszy od skrzyżowania ul. Mełgiewskiej z Gospodarczą) dzieje fabryki: od zjazdu z taśmy montażowej Gaza 51, przez samochody Lublin do prototypowej wersji Lubo. Wczoraj na murze było widać inżyniera Stanisława Tańskiego, głównego konstruktora samochodów dostawczych marki Żuk i ele-



Zwykle ludzie są zdziwieni, że ktoś wraca w takim kontekście do historii fabryki – mówi nam autor muralu poświęconego dawnej FSC

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

ganckiego robotnika. Artysta pracował wczoraj w miejscu, gdzie jego projekt przewiduje kolejkę stojącą do żuka,

z którego sprzedawano pieczywo.

Artysta bardzo sobie chwali... ciekawą fakturę

ściany oporowej, na której powstaje mural. – Szalunek, który tu jest, staram się wykorzystać, by pokrywał się

z fakturą karoserii żuków, które tu będą. Da to bardzo ciekawy efekt – mówi nam Cirut. – Na razie nanoszę

rysunek, mam wydruki, których używam jak szablonów. Choć muszę trochę zmodyfikować projekt, mur ma inne wymiary niż podano. Ma 230 cm wysokości, ale nie wszędzie.

Krakowski twórca maluje w Lublinie po raz pierwszy. Ma nadzieję, że do końca tygodnia uda mu się skończyć główny rysunek, a od przyszłego tygodnia pojawi się kolor. Jednak wszystko zależy od pogody. W poniedziałek w czasie burzy artysta ledwo uratował swój warsztat przed zatopieniem.

– Pracuję w słuchawkach, jak operatorzy młotów pneumatycznych, bo bym tu przez tyle godzin oszalał. Takie jest natężenie ruchu – przyznaje Olaf Cirut. – Prowadzę też bardzo miłe rozmowy, a sporo osób tędy przechodzi. Nie pokazuję im projektu, żeby był element zaskoczenia. Zwykle ludzie są zdziwieni, że ktoś wraca w takim kontekście do historii fabryki. Czasami mają prośby, żebym coś umieścił. Jakiś pan opowiadał, że pracował w fabryce i rzucali kamieniami w ZOMO. Zapewniłem, że ten wątek też na muralu będzie. (AGDY)

Tak się zostaje milionerem w Lublinie

GOSPODARKA 1400 mkw. i widok na miasto z jednego z najwyższych pięter budynku przy Nałęczowskiej 14. Swoim nowym biurem w Lublinie pochwaliła się Wirtualna Polska i serwis nocowanie.pl, który zaczynał działalność... w małym pokoju w biurcu ZUS.

Na 9. piętrze „Campus WP” ulokował się już wiosną, ale ogólnokrajowy „lockdown” nie pozwolił pracownikom portalu w pełni cieszyć się nową



siedzibą. To ponad setka osób zatrudnionych w por-

talu nocowanie.pl i kilkanaście obsługujących jeden

Temat mojej pracy magisterskiej stał się załącznikiem przyszłej działalności – mówi Kamil Ruciński

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

z serwisów Wirtualnej Polski. Do dziś nie wszyscy pracują stacjonarnie w biurcu Centrum Zana Office Park.

Na oficjalnym otwarciu siedziby firmy prezes serwisu nocowanie.pl Kamil Ruciński mówił o tym, że „z dumą obserwuje jak rozwija się Lublin”. Z kolei pre-

zydent miasta cieszył się, że „Lubelska Wyżyna IT to bardzo szybko rozwijająca się branża”.

– Z Lublinem jestem związany od 20 lat. To tutaj studiowałem, a temat mojej pracy magisterskiej, portal turystyczny, stał się załącznikiem przyszłej działalności gospodarczej. Pierwsza siedziba miała 10 mkw. i mieściła się w budynku ZUS – wspominał założyciel portalu, który w 2006 r. za 22 mln zł sprzedał 75 proc. udziałów Wirtualnej Polsce.

– Przez ostatnie cztery lata podwoiliśmy zatrudnienie i trzykrotnie zwiększyliśmy przychody – podkreśla Ruciński. Wspomina też o etatach dla specjalistów IT, sprzedawców i marketingowców. – W przyszłym roku zamierzamy zatrudnić kilkanaście osób, ale wszystko zależy od sytuacji na rynku – zapowiada prezes i przypomina, że wiosną oraz latem branża turystyczna praktycznie zamarła. (AM)

Na basen... przez internet

UDOGODNIENIA Jeszcze tej jesieni uruchomiony może być internetowy system sprzedaży biletów wstępu do czterech najpopularniejszych obiektów zarządzanych przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Chodzi o Aqua Lublin przy Al. Zygmuntońskich i mieszczące się obok otwierane sezonowo kryte lodowisko Iceman, a ponadto o Centrum Sportowo-Rekreacyjne przy Łąbędziej i sezonowy ośrodek Słoneczny Wrotków nad Zalewem Zemborzyckim. MOSiR szuka już firmy, która uruchomi internetowy kanał sprzedaży. Umowa ma obowiązywać od 1 listopada bieżącego roku do końca roku 2021. (DRS)

Odwołany piknik i targi

DECYZJA Nie odbędą się dwie duże imprezy zaplanowane na najbliższy weekend w Lublinie. Chodzi o „Weekendowe ZOO” w Targach Lublin, gdzie prezentowane miały być m. in. rasowe psy, koty, króliki i gołębie, a ponadto alpaki, gryzonie, gady, ptaki, pajaki mrówki i pszczoły. – Zdecydowaliśmy o przełożeniu wydarzenia na inny termin – informuje Agnieszka Dragan-Wójtowicz ze spółki Targi Lublin. Decyzję tłumaczy stale rosnąca liczba zakażeń wirusem SARS-CoV-2.

Z tych samych przyczyn nie dojdzie do skutku niedzielny ECO Piknik nad Zalewem Zemborzyckim. Jego uczestnicy mieli sprzątać tereny nad brzegiem zbiornika i pobliski las, zapowiadane były też nagrody, pokazy i gorąca grochówka. – Bezpieczeństwo mieszkańców Lublina jest dla nas najważniejsze – tłumaczy Miłosz Bednarczyk, rzecznik Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Dodaje, że spółka wciąż zamierza zorganizować wydarzenie. – Liczymy, że uda się to już wiosną 2021 r. (DRS)

Więcej zabawy dla dzieci

ATRAKcje 287 tys. zł kosztował nowy plac zabaw otwarty między blokami przy ul. Szwolżerów. Ma piaskownicę z dwoma polami, drewniane elementy do zabawy, huśtawkę struganą z drewna akcyjowego, sprzętowo-bujaki, drewnianą lokomotywę, a nawet wieżę z kołowrotkiem do wyciągania piasku. Rodzice pilnujący swoich pociech mają do dyspozycji 11 ławek, całość jest oświetlona i wyposażona w kamerę monitoringu. Urządzenie tego terenu sfinansował samorząd Lublina.



W listopadzie po kładce



ŁĘCZNA Po tygodniu gorszej pogody pracownicy powrócili na kładkę pieszo-rowerową nad ulicą Lubelską. W tej chwili

trwają prace betoniarskie, które będą prowadzone nieprzerwanie przez kilkadziesiąt godzin dzień i noc.

Są one o tyle skomplikowane, że trzeba zabetonować całą kładkę na raz, a zaraz potem rozpocząć jej zacieranie. Tuż za maszyną do za-

cierania zacznie się wykonywanie nawierzchni z żywicy epoksydowo-poliuretanowej, w dwóch kolorach – szarym i czerwonym. W dalszym

etapie montowane będą balustrady i oświetlenie kładki. Zakończenie prac planowane jest na koniec listopada. (P.P.)



FOT. UM ŁĘCZNA

Zachwiać gminą czy spółką. MZK chce podnieść ceny

PUŁAWY Gminy, które korzystają z usług Miejskiego Zakładu Komunikacji będą musiały głęboko sięgnąć do kieszeni. Puławski przewoźnik poinformował o prognozowanej wysokości dopłat. Ich podwyżka w 2021 będzie najwyższa w historii. W niektórych gminach przekroczy 90 proc.

Radosław Szczęch

Koszty usług MZK rosły co roku, więc kolejna podwyżka nie byłaby niczym nadzwyczajnym, gdyby nie fakt, że tym razem nie chodzi o 30, czy 40 tys. zł więcej, ale o nawet dziesięć razy tyle.

Uzasadnienie nie jest wystarczające

W przypadku gminy Końskowola, we-

dług otrzymanej korespondencji, dopłata dla przewoźnika ma wzrosnąć w przyszłym roku z obecnych 460 tys. na 882 tys. zł. To skok o ponad 90 procent.

- Jestem zaskoczony nie tylko skalą tej podwyżki, ale także sposobem, w jaki została ona nam zakomunikowana. Otrzymaliśmy pismo, które nie było poprzedzone żadną rozmową. Uzasadnienie, jakie dostaliśmy od MZK jest moim zdaniem niewystarczające. Rozumiem, że koszty z różnych przyczyn rosną, ale w moim przekonaniu nie stało się nic, co mogło-

by usprawiedliwić tak drastyczny wzrost - ocenia Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta Końskowoli. Jeszcze więcej zapłacić ma gmina Puławy, gdzie kursów jest znacznie więcej. Nadwiślański samorząd ostatnio dopłacał przewoźnikowi ponad milion złotych rocznie. Od stycznia ma być to już prawie 1,8 mln zł.

Będziemy negocjować

- Będziemy negocjować, bo ta cena jest dla nas za wysoka. Nie udźwigniemy takiego kosztu - przyznaje Krzysztof Brzeziński, wójt gminy Puławy. - Musimy usiąść do stołu i porozmawiać, znaleźć jakiś kompromis. Nie chcielibyśmy rezygnować z usług MZK. Dzieci muszą być wożone do szkół, a mieszkańcy do pracy, czy lekarza. Zdajemy sobie sprawę także z tego, że wyjście z systemu mogłoby zachwiać spółką, co wiązałoby się z groźbą zwolnień. Tego chcemy

uniknąć, ale zaproponowana podwyżka jest nie do przyjęcia - dodaje wójt.

Zaskoczenie jest także w gminie Kazimierz Dolny, którą obsługują zaledwie dwie linie - nr 12 i 20. Rocznie za ich obsługę gmina płaciła 285 tys. zł. Zgodnie z listem od MZK, noworoczna cena to już 618 tys. zł, co oznacza, że podwyżka wynosi rekordowe 117 proc.

- Nie mamy takich pieniędzy. Zabezpieczenie takiej sumy w budżecie byłoby dla nas bardzo trudne. Uważam, że ten wzrost nie jest adekwatny do kosztów ponoszonych przez MZK. Nie wiemy, co robić. Zanim padną jakieś decyzje, musimy poinformować o wszystkim radnych - przyznaje Anna Falenta, skarbnik Kazimierza Dolnego.

Mniej pasażerów, mniej biletów

W trochę lepszej sytuacji od ościennych gmin są Puławy. Miasto płaci swojej spółce najwięcej, bo ponad 6 mln zł rocznie, ale przyszłoroczna podwyżka ma być w tym przypadku relatywnie najniższa. - Na pewno nie przekroczy 10 procent - podkre-

śla Elżbieta Grzęda, skarbnik miasta Puławy. Przy tej skali kosztów może to oznaczać wzrost rzędu 400-500 tys. zł.

Skąd wzięły się podwyżki? - Nasza spółka sprzedaje coraz mniej biletów, co ma bezpośredni związek z obecną sytuacją. To znaczy, że spadają również jej przychody - tłumaczy Andrzej Kramek, szef Wydziału Nadzoru Komunalnego i Spraw Lokalowych w puławskim magistracie.

Puławscy urzędnicy zaznaczają, że wysokość nowych rekompensat dla MZK jest jedynie prognozą, a nie ostatecznym kosztem, jaki spadnie na samorządy. To oznacza, że w rzeczywistości mogą być one niższe od zakładanych (jeśli koronawirus odpuści, a liczba pasażerów wzrośnie).

Tymczasem puławscy samorządowcy w sprawie rosnących kosztów zwołali już naradę. Ta ma się odbyć na początku przyszłego tygodnia. Wezmą w niej udział wójtowie i burmistrzowie gmin korzystających z usług przewoźnika. Jeśli samorządy wywalczą obniżenie stawek, najpewniej dojdzie do likwidacji najmniej opłacalnych kursów.



Puławskie MZK wyraźnie odczuło skutki pandemii koronawirusa. Spółka sprzedaje coraz mniej biletów, a to sprawia, że utrzymanie nierentownych kursów kosztuje coraz więcej

FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

Gołąbki niepokoją. Przeganiać czy nie

BIALA PODLASKA Tak się nie robi. Pozatykali wloty dla gołębi, a w środku zostały pisklęta - alarmuje nasz czytelnik. Ale prezes Zakładu Gospodarki Lokalowej uspokaja, że tylko jeden wlot został zatknięty siatką

Chodzi o kamienice przy ulicy Prostej. - Te naprzeciwko Urzędu Skarbowego. Przed weekendem pracownicy ZGL pozatykali wloty dla gołębi, które gniazdują na strychach tych kamienic - opowiada nasz czytelnik. - Teraz widok jest żałosny. Dorosłe gołębie przesiadają na dachu, bo we wlotach zostały pisklęta. Tak się nie robi. To jest karygodne.

Prezes Zakładu Gospodarki Lokalowej potwierdza, że pracownicy zajmowali się tym. - Ale został zatknięty tylko jeden wlot. Odkryło się to na prośbę jednego z mieszkańców kamienicy, któremu ptaki przeszkadzały. Skarżył się na hałas oraz brud - tłumaczy Wojciech Chładowski i dodaje, że w kamienicy są jeszcze inne wloty. - Nie jest prawdą, że pisklęta zostały

odcięte - podkreśla prezes i przypuszcza, że ptaki mogły przyzwyczaić się do konkretnego wlotu, dlatego teraz przesiadają na dachu. - Oczywiście możemy odblokować otwór, ale wtedy osoba która zgłaszała do nas ten problem, będzie mieć pretensje. Problem gniazdowania gołębi na strychach kamienic często występuje w centrum miasta.

- Jeśli przegoniemy gołębie z jednego miejsca, to zasiedlą kolejne, bo szczególnie upodobały sobie takie strychy - dodaje prezes miejskiej spółki. - Wolałabym, aby ZGL zajmował się czymś innym, a nie takimi działaniami - stwierdza na koniec nasz czytelnik. (EB)

Kamienice przy ulicy Prostej
FOT. EWELINA BURDA



Tylko tydzień na głosowanie

ŁĘCZNA Do 14 października można oddać głos na wybrany projekt z budżetu obywatelskiego. Do głosowania dopuszczono 21 pomysłów, w trzech kategoriach budżetowych. W sumie do zagospodarowania jest ponad 300 tysięcy złotych. W tym roku głosowanie odbywa się wyłącznie drogą elektroniczną

Paweł Puzio

Od wczoraj mieszkańcy mogą głosować nad 21 propozycjami, które zostały zakwalifikowane do dalszego etapu budżetów społecznych w Łęcznej.

- Budżety zostały podzielone na 3 kategorie. W budżecie zielonym znalazły się: łąka kwietna przy ścieżce ro-

werowej na osiedlu Samsonowicza, a także propozycja ukwiecenia wiszącymi donicami ulic Targowej i Stefanii Pawlak. Kolejna propozycja to cykl imprez zakończony rodzinnym piknikiem, mający na celu edukację oraz propagowanie zachowań i działań przyjaznych środowisku naturalnemu – wylicza Grzegorz Kuczyński,

rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Łęcznej.

W budżecie dla dzieci i młodzieży są cztery propozycje - cykl festiwali dla dzieci, rozbudowa miasteczka ruchu drogowego, festiwal gier starzych i nowych Łęczna oraz budowa placu zabaw w Parku Podzamcze.

Na osiedlach wnioskuje m.in. o parkingi, wyniesione

przejścia dla pieszych i progi zwalniające, budowę oświetlenia, infrastrukturę rowerową, malowanie murali, a nawet psistankę (plac dla psów).

Głosowanie potrwa do 14 października włącznie. Na wybraną propozycję można oddać głos na stronie www.budzet.leczna.pl.

Głosują mieszkańcy od 14 roku życia zameldowani na

stałe w gminie Łęczna. Zwyczajnie propozycje burmistrz ujmie w projekcie budżetu na rok 2021.

410 OBYWATELI

W ubiegłym roku do budżetu zgłoszono kilkadziesiąt pomysłów. W głosowaniu nad tymi pomysłami wzięło udział 410 osób. Największą popularnością cieszyły się

projekty kina letniego, czyli cyklu trzech imprez plenerowych w mieście – w amfiteatrze, Parku Podzamcze oraz na skwerze międzyosiedlowy przy ulicy Wierzbowej. Ten projekt zdobył 268 głosów. Na łąkę kwietną głosowało 216 głosów, a przyłącze energetyczne i budowę oświetlenia przy ulicy bocznej Bazarowej poparło 157 osób.

Spółdzielnia wyrzuciła „Kacperka”. Teraz nie ma chętnych na lokal

RADZYŃ PODLASKI Kilka miesięcy temu Radzyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa wypowiedziała umowę najmu niepublicznemu przedszkolu „Kacperka”. Władze spółdzielni tłumaczyły, że chcą wynająć lokal na potrzeby przedszkolne innej osobie. Tyle, że do tej pory pomieszczenia przy ulicy Jagiellończyka stoją puste

Ewelina Burda

Wiele lokali w Radzynie Podlaskiej i innych miastach regionu jest pustych, zatem zastanawiające jest z jakiego powodu ten lokal jest przedmiotem takiego zainteresowania – dziwi się Zbigniew Ostapowicz prezes spółdzielni. – Obecnie nie zamierzamy wynajmować wskazanego lokalu ze względów technicznych i społecznych, prowadząc jednocześnie działania zmierzające do jego użytkowania. Ale ze względów marketingowych o tym nie informujemy – przestrzega Ostapowicz. Jednak ogłoszenie o wynajmie tego

lokalu na potrzeby przedszkolne od lipca nieprzerwanie wisi choćby na stronie internetowej spółdzielni.

Jeszcze w czerwcu szef spółdzielni wypowiedzenie najmu przedszkola „Kacperka” tłumaczył tym, że nie może sobie pozwolić na dyktat warunków przez monopol przedszkolny jednego właściciela.

– Podstawowym i pierwotnym powodem wypowiedzenia umowy najmu było kwestionowanie uprawnień właściciela lokalu – twierdził wówczas prezes spółdzielni. Jak tłumaczył, miało to zapobiec monopolizacji rynku przedszkolnego i wywieraniu presji na rodziców w zakresie



Renata Skowron dyrektorka „Kacperka” przeniosła swoje przedszkole w inne miejsce, chociaż sporo za-

inwestowała w remonty pomieszczeń przy ul. Jagiellończyka. – Wymieniliśmy okna, drzwi, wyremonto-

waliśmy podłogi. Wyposażyliśmy przedszkole. To wszystko kosztowało ponad 100 tys. zł – podkreśla.

W ubiegłym roku spółdzielnia chciała podnieść czynsz wynajmującej. – Dokładnie o 100 proc. z 11 zł do 22 zł za metr kwadratowy powierzchni – relacjonuje pani Renata. – Powiedziano mi, że jeżeli się nie zgadzam, to mam 3-miesięczny okres wypowiedzenia – dodaje dyrektor.

W marcu Skowron dostała oficjalne pismo z trzymiesięcznym wypowiedzeniem umowy najmu. Musiała się wynieść z lokalu w lipcu. Z jej wiedzy wynika, że lokal miał być zajęty przez właścicieli gabinetu Sensorek. Gabinet starał się m.in. o dofinansowanie z urzędu marszałkowskiego na projekt żłobka.

Nowości u lotników. Hangar i klub

DĘBLIN Przyszli piloci wojskowi szkoleni w Lotniczej Akademii Wojskowej mają nowy hangar. – Jest to serce uczelni – powiedział gen. bryg. pil. dr Piotr Krawczyk, rektor – komendant LAW. Gruntownie odnowiono także Klub Uczelniany

Nowoczesny hangar kosztował 11 milionów złotych. Niespełna 7 milionów złotych pochodziło z kasy Ministerstwa Obrony narodowej, resztę pokryła uczelnia ze środków własnych.

- To tutaj będzie lotnicze serce naszej szkoły. Rozbudowa floty i ciągle rosnąca

liczba studentów na kierunku Lotnictwo i Kosmonautyka to przede wszystkim nowe wyzwania dla Szkoły Orłąt. Aby tym zadaniom sprostać, niezbędna była budowa nowego hangaru – powiedział rektor na uroczystym otwarciu nowego obiektu oraz zmodernizowanego Klubu Uczelnianego Lotniczej Akademii Wojskowej.

Kubatura nowego hangaru wynosi ponad 16 tysięcy metrów sześciennych, w tym ponad 1500 mkw powierzchni użytkowej. Może on pomieścić 15 samolotów.

Nowy obiekt to również pomieszczenia biurowe i magazynowe. Jednocześnie za kwotę prawie 3 milionów

przebudowano płaszczyznę postoju samolotów. Dzięki tej inwestycji Lotnicza Akademia Wojskowa posiada teraz możliwość postoju i manewrowania dla 25 samolotów klasy lotnictwa ogólnego. Płyta jest oświetlana i ma funkcję lądowiska dla śmigłowców

Centrum kulturalnym LAW jest wyremontowany Klub Uczelniany (na zdjęciu). Hol główny przeznaczony jest do prezentacji wystaw stałych, czasowych i okolicznościowych, nowoczesna klimatyzowana sala widowiskowa na 399 miejsc siedzących, wyposażona jest w najnowszy sprzęt nagłośnieniowy i oświetlenio-

wy. Posiada duży ekran oraz najnowocześniejszy projektor multimedialny. Piwnice również zostały wyremontowane i zmodernizowane. Całkowity koszt modernizacji wyniósł 17,7 milionów złotych. Środki pochodziły z MON, Unii Europejskiej oraz funduszy własnych uczelni.

(OPR. – P.P.)



Zobaczymy dom handlowy

TOMASZÓW LUBELSKI Szklanej windy na zewnątrz domu handlowego raczej nie będzie. Ale dom handlowy wyrzy spod reklam. Właściciel nieruchomości przygotowuje się do remontu



Czasy PRL. Carska herbaciarnia i dom handlowy w tle

FOT. JÓZEF JEZIERKI



Młody dom handlowy. Na parterze działała wówczas restauracja Kosmos

FOT. JÓZEF JEZIERKI



Tak dom handlowy wygląda teraz

FOT. PSS SPOŁEM



Stan z 2012 roku, gdy jeszcze widać było fasadę

FOT. KAZIMIERZ SMYK

W połowie września pisaliśmy o zabytkowej herbaciarni z Tomaszowa Lubelskiego. Drewniany budynek przez wiele lat był opustoszały na dodatek fronton XIX wiecznej budowli skrywały fatalne reklamy. To się zmieniło, szpetne banery zniknęły. Nieopodal herbaciarni, która pamięta czasy carskie stoi pamiętający czasy PRL-u dom handlowy. Tylko ze starych pocztówek i archiwalnych fotografii można się dowiedzieć jak wygląda jego fasada. Zasłaniają ją reklamy. Ale to też ma się zmienić.

- W zeszłym roku składaliśmy wniosek, w tym Lubelska Agencja Wspierania Przedsiębiorczości przyznała nam dotację na termomodernizację Spółdzielczego Domu Handlowego. To będzie oznaczało, że mniej będziemy zużywać energii elektrycznej i ciepła. Ale, żeby tak się stało czeka nas spory remont – mówi Andrzej Szwegier, prezes PSS Społem w Tomaszowie Lubelskim.

Termomodernizacja będzie oznaczała wymianę starej, aluminiowej stolarki okiennej i drzwi. Wewnątrz zmienione będą wszystkie grzejniki i cała instalacja. Ściany budynku, który został oddany do

użytku w połowie lat 60. ubiegłego wieku zostaną docieplone. Przy okazji zmieni się elewacja, która na I i II kondygnacji będzie przeszklona. Kolorystyka domu handlowego, dziś niewidocznego, ma być utrzymana w tonacji beżu i brązu.

- Ustaliliśmy z agencją, że procedury przetargowe zaczną się w marcu przyszłego roku. Prace powinny ruszyć latem. To decyzja wykonawcy, czy zaczniesz od remontu wewnątrz czy od elewacji. Zakładamy, że projekt zamkniemy do końca 2022 roku – przewiduje prezes.

Termomodernizacja, której koszt szacowany jest na około 1100 tysięcy,

z czego dotacja pokryje około 46 proc. to nie wszystko. Będzie ona okazją do gruntownych zmian, jakie czekają tą charakterystyczną nieruchomość w centrum Tomaszowa.

- Marzyła mi się szklana winda na zewnątrz, z której by było widać cały Rynek ale raczej zdecydujemy się na standardową, pasażerską wewnątrz budynku. Ułatwi ona klientom dotarcie na II piętro. Teraz nie jest używane ale w ramach remontu chcemy je zmodernizować i przeznaczyć na wynajem. Na parterze, który jest najatrakcyjniejszy pod względem komercyjnym powiększymy powierzchnię handlową.

Chodzi o przestrzeń, którą dziś zajmują magazyny – planuje prezes Szwegier.

Spółdzielnia, która jest właścicielem obiektu chce też zamontować na dachu panele fotowoltaiczne, by jeszcze obniżyć koszt utrzymania domu handlowego. Jest także pomysł by wykorzystać nieużywane piwnice.

Estetyczne zmiany w centrum są bardzo potrzebne, zwłaszcza, że władze mają plany co do tego fragmentu miasta. Chcą wykorzystać fakt otwarcia powstającej obwodnicy i środek miasta oddać pieszym robiąc deptak.

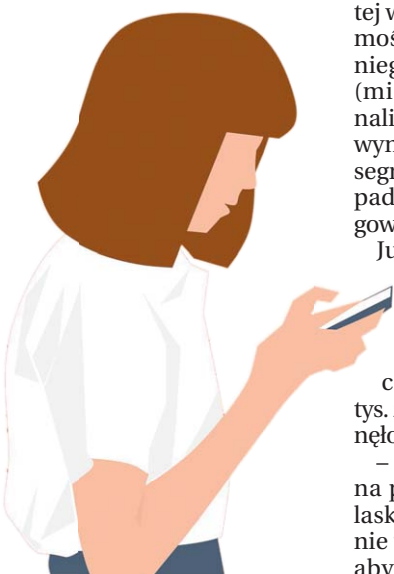
(AGDY)

Obierki, słoiki, stare gazety i nowe technologie

BIAŁA PODLASKA Czy aplikacja przypomni mieszkańcom o śmieciach? Wprowadzenie aplikacji mobilnej przypominającej o zbiórce odpadów proponuje jeden z radnych. Prezydent i jego zastępca mają w tej sprawie różne opinie

Mamy nowe zasady selekcji odpadów. Mieszkańcy mogą nie wiedzieć, jak je sortować – zauważa radny Marek Dzyr (Zjednoczona Prawica). – Może miasto, wzorem innych samorządów, uruchomi aplikację na telefon, która przypomina o dniu zbiórki i o tym, jakiej frakcji to dotyczy – dodaje.

Od początku roku pobierana w Białej Podlaski opłata za śmieci nie jest już naliczana od osoby, tylko od ilości zużytej wody. Miało to uszczelnić system, bo w ten sposób obejmuje on wszystkich mieszkańców. Opłata jest iloczynem zuży-



tej wody z danej nieruchomości (średnia z poprzedniego roku) i kwoty 5,20 zł (miesięcznie). Wcześniej naliczana od osoby opłata wynosiła 8 zł w przypadku segregacji lub 20 zł w przypadku odpadów niesegregowanych.

Już wiadomo, że przez pierwsze 7 miesięcy tego roku z zaplanowanych dochodów z poboru opłat za śmieci w kwocie 9 mln 920 tys. zł, do kasy miasta wpłynęło ok. 5 mln zł.

– Taką aplikację mają na przykład Radzyń Podlaski czy Chełm. To świetnie tam działa. Może czas, abyśmy pochyłili się nad

tym. Możemy o taką funkcję rozbudować naszą istniejącą już miejską aplikację – proponuje Marek Dzyr.

Władze miasta mają różne opinie na ten temat.

– To dopiero pierwszy rok nowego systemu gospodarki odpadami. To operacja na żywym organizmie. Po czekajmy do grudnia, wtedy będziemy mogli skalkulować czy stać nas na takie ekstra rzeczy, jak aplikacja – tłumaczy Maciej Buczyński zastępca prezydenta. – Ale aplikacja to byłaby świetna pomoc w tym bilansowaniu systemu – przekonuje radny.

Pomysł spodobał się za to prezydentowi Michałowi Litwiniukowi. – Aplikacja nie

będzie kosztowna, a może wesprze funkcję edukacyjną, którą urząd miasta realizuje. To wartościowa i mobilizująca mieszkańców inicjatywa. Szybko zweryfikujemy w jaki sposób możemy wprowadzić aplikację – obiecuje Litwiniuk.

Radzyń Podlaski taką darmową dla mieszkańców aplikację na telefon uruchomił w tym roku. Nazywa się „Moje odpady” i przypomina o harmonogramie odbioru odpadów wszystkich frakcji. Aplikacja pozwala też zgłosić nielegalne wysypisko albo przesłać informację o braku odbioru odpadów lub innych napotkanych nieprawidłowościach. (EB)

Uciekał ze skradzionym alkoholem

KOŃSKOWOLA Dwie butelki wódki z jednego ze sklepów spożywczych wyniósł 37-letni mieszkaniec powiatu puławskiego. W pościg ruszył świadek kradzieży – funkcjonariusz puławskiej komendy.

O sporym pechu może mówić mężczyzna, który w poniedziałek postanowił nie zapłacić za dwie butelki alkoholu i wynieść je ze sklepu spożywczego. W tym samym czasie zakupy w markecie robił zastępca naczelnika Wydziału Kryminalnego puławskiej policji, starszy asp. Marek Tomaszewski. Gdy złodziej wybiegł ze sklepu, policjant ruszył za nim. Chwilę później złodziej był już unieruchomiony. Jak się okazało, to 37-letni mieszkaniec gminy Puławy. Z-ca naczelnika był po służbie. Mężczyznę przekazał wezwanym na miejsce kolegom z KPP w Puławach, a ci nałożyli na złodzieja mandat w wysokości 500 zł. Skradziony alkohol w nienaruszonym stanie wrócił na sklepowe półki. **OPR. RS**

Trzeba było zasłużyć się w historii

KRAŚNIK Uroczyste otwarcie Oddział Muzeum Narodowego w Lublinie. W przebudowanym i rozbudowanym muzeum pułkowym jest wszystko co powinna mieć tego typu nowoczesna placówka. Są pamiątki po Białych Ułanach i multimedialne projekcje. Zabrakło tylko... ułańskiego konia



Agnieszka Antoń-Jucha

– Na 100-lecie powstania 24 Pułku Ułanów mieszkańcy Kraśnika nie mogli sobie wymarzyć lepszego prezentu – akcentował podczas wczorajszego uroczystego otwarcia Muzeum Regionalnego w Kraśniku Wojciech Wilk, burmistrz miasta.

– Warszawa ma Muzeum Powstania Warszawskiego a Kraśnik Muzeum 24 Pułku Ułanów – podkreślał zaś Andrzej Rolla, starosta kraśnicki. – Możemy się tym szczycić w całej Europie.

– Ogromnie się cieszymy, że to muzeum jest takie piękne. Jest jednym z najnowocześniejszych w Polsce – chwalił efekty prac Zbigniew Wojciechowski, wicemarszałek województwa lubelskiego. I podkreślał:

Niejedno miasto wielkości Kraśnika może Wam pozazdrościć, ale trzeba było zasłużyć się w historii, żeby mieć takie muzeum.

Kraśnickie Muzeum Regionalne (Oddział Muzeum Narodowego w Lublinie) wraz z Muzeum 24 Pułku Ułanów wcześniej nie wyglądało tak okazale. Placówka funkcjonowała w dwóch oddzielnych budynkach. W styczniu 2015 r. z powodu złego stanu technicznego muzeum pułkowe (przy ul. Piłsudskiego 7) zostało zamknięte.

– Wydawało się, że znikąd nie będzie dla niego ratunku – przyznał wczoraj Marek Rusek, prezes zarządu Koła Koleżeńskiego 24 Pułku Ułanów w Kraśniku, syn żołnierza.

Rozpoczęły się jednak starania by przeprowadzić konieczny, choć niestety kosztowny remont. W efekcie udało się uzyskać unijne dofinansowanie. Stało się to dzięki staraniom wielu osób – na co zwrócił uwagę zastępca dyrektora Muzeum Narodowego w Lublinie Ryszard Kuźniar. – Obiekt jest niby ten sam, ale tak naprawdę jest całkowicie odbudowany i przebudowany – wyjaśniał Ryszard Kuźniar.

Dodatkowo dzięki dofinansowaniu nowego budynku, znacznie zwiększyła się powierzchnia muzeum z ok. 280 mkw do ponad 600 mkw. Nowe muzeum pułkowe jest klimatyzowane, monitorowane i dostosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych.

– Stara i nowa część zostały połączone, tak aby można było połączyć obie części wystawowe – wyjaśnił zastępca dyrektora Muzeum Narodowego w Lublinie.

W nowym muzeum jest sala wielofunkcyjna, w której będą mogły odbywać się m.in. warsztaty, spotkania i koncerty a także spotkania pułkowe. Są też ekspozycje. Główna wystawa dotyczy oczywiście 24. Pułku Ułanów, jest też ekspozycja dotycząca historii Kraśnika i etnograficzna.

– Wystawa jest naprawdę nowoczesna, oprócz artefaktów mamy też dużo multimedialne – podkreśliła na otwarciu Jolanta Żuk-Orysiak, zastępca dyrektora Muzeum Narodowego w Lublinie.

Są zarówno zdjęcia żołnierzy, a także dokumenty – w tym np. świadectwa ukończenia szkoły podoficerskiej 24 Pułku Ułanów m.in. wachmistrza Jana Stanisława Onyszkiewicza, który wg. opinii dowódcy był „bardzo pracowity, inteligentny i sumienny (...)”.

Muzeum ma też propozycję dla młodych. To dwie gry multimedialne.

– Jedna jest związana z wystawą Kraśnik 1914 i dotyczy bitwy kraśnickiej z okresu I wojny światowej. Wcielając się w generała armii austro-węgierskiej lub rosyjskiej można odegrać batalię na podstawie realiów historycznych – opisał Piotr Krukowski z Muzeum Narodowego w Lublinie. – Druga gra jest bezpośrednio związana z 24

Pułkiem Ułanów. To „ubieranka”. Możemy zapoznać się z umundurowaniem, wyposażeniem i uzbrojeniem żołnierzy pułku na przestrzeni lat 1920 – 1947. Gracze, kierowani przez tekst merytoryczny mogą ubrać i uzbroić żołnierza.

Chwalących muzeum nie brakuje.

Jest wśród nich także Marek Rusek, syn żołnierza 24 Pułku, choć jego zdaniem z muzeum brakuje modelu konia. – To był wzorzec dla wszystkich rekonstruktorów, którzy oglądali ułana na koniu – stwierdził prezes zarządu Koła Koleżeńskiego 24 Pułku Ułanów w Kraśniku, zachęcając muzealników do przeemyślenia tego pomysłu. Prosił też by w muzeum mógł być odgrywany marsz pułkowy.



Obce gatunki w miejsce wyciętych drzew

PROBLEM Zręby wykonane trzy lata temu w Puszczy Białowieskiej zajmowane są przez inwazyjne gatunki roślin. Lasy Państwowe zapewniały, że zręby przyczynią się do ochrony przyrody. Zamiast tego stały się ostoją inwazyjnych gatunków obcych polskiej florze



FOT. FUNDACJA DZIKA POLSKA

W 2017 roku w Puszczy Białowieskiej wykonano ok. 500 hektarów rozległych zrębów – przypomina Fundacja Dziką Polską (FDP).

Z prowadzonego przez nią monitoringu roślinności na zrębach w Puszczy Białowieskiej wynika, że wiele powierzchni pozrębowych zostało skolonizowanych przez gatunki inwazyjne, które zgodnie z planem zadań ochronnych Natura 2000, ale również według Światowej Unii Ochrony Przyrody, stanowią zagrożenie dla siedlisk przyrodniczych i rodzimych gatunków.

Nie było a jest

Kilka gatunków inwazyjnych było notowanych w Puszczy już wcześniej. Jeden z gatunków - *erechites jastrzębcowaty* (*Erechtites hieracifolius*) - nie był dotąd obserwowany w Puszczy. *Erechtites* od dawna kolonizuje zbiorowiska roślinne w południowej części kraju, konkurując skutecznie z gatunkami rodzimymi.

– Na Dolnym Śląsku *erechites* był notowany sporadycznie już na przełomie XIX i XX wieku, ale przez ponad 100 lat był tylko ciekawostką florystyczną. Jednak ostatnie 10 lat to okres jego gwałtownej inwazji. Początkowo kolonizował zręby na niżu, w roku 2020 stwierdzono już jego masowe pojawianie się w niektórych regionach Pogórza Sudeckiego. Niestety gatunek nie ogranicza się do kolonizowania miejsc niekształconych wskutek antropopresji i wkracza także do zbiorowisk rodzimych. W tym roku odnotowaliśmy go np. w świetlistych dąbrowach w rezerwacie 'Góra Radunia' – mówi dr Krzysztof Świerkosz z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Niepokojąca inwazja

Nowy gatunek biologiczy z fundacji stwierdził w ośmiu wydzieleniach leśnych, w obrębie dwóch nadleśnictw Puszczy Białowieskiej. Zdecydowana większość inwazyjnych roślin znajduje się w obrębie rozległych zrębów, wykonanych w 2017 r. z wykorzy-

Z MAZUR DO PUSZCZY. NA KOŁACH HARWESTERA

Jeden z obcych gatunków inwazyjnych - *erechites jastrzębcowaty* - stwierdzono w Puszczy po raz pierwszy. Przedstawiciele fundacji podejrzewają, że nasiona nowego, inwazyjnego gatunku zostały do Puszczy Białowieskiej przetransportowane wraz z ciężkim sprzętem do wycinki drzew (tzw. harwesterami), które w 2017 przybyły do Puszczy Białowieskiej z Giżycka na Mazurach, gdzie znajduje się jedno ze stanowisk *erechitesa* stwierdzonych w ostatnich latach.

staniem harwesterów, jednak w dwóch przypadkach skupiska inwazyjnych roślin znajdują się pod koronami drzew.

– Inwazja wygląda niepokojąco - w jednym ze skupisk znajduje się ponad 1500 egzemplarzy *erechitesa*. Jego lekkie nasiona przenoszą się na duże odległości – mówi biolog z FDP Adam Bohdan, który wraz z Andrzejem Sulejem ze stowarzyszenia Partnerstwo Dzikie Mazury zidentyfikował inwazyjny gatunek na terenie puszczy.

Niektóre rośliny są masywne i osiągają wysokość 1,7 metra. Jedno ze stanowisk znajduje się zaledwie 2 km od Białowieskiego Parku Narodowego. Gatunek zajmuje głównie siedlisko borowe (drzewostany świerkowe i sosnowe).

Nawłóć w miejsce grądu

Oprócz *erechitesa* jastrzębcowatego zręby kolonizowane są przez całą paletę innych wcześniej stwierdzonych obcych gatunków inwazyjnych: nawłóć kanadyjską, nawłóć późną, przymiotno kanadyjskie, przymiotno białe, niecierpka drobnokwiatowego. W Puszczy Białowieskiej pogarszają one stan ochrony najważniejszego siedliska - grądu, chronionego w ramach sieci Natura 2000, w obrębie którego stwierdzono dwa stanowiska nowego gatunku.

Przyrodnicy podkreślają, że leśnicy - zobligowani przepisami Natura 2000 do walki z gatunkami inwazyjnymi - przez lata nie robili nic w tym kierunku. Inicjatorzy nielegalnych w świetle wyroku TUSE (w sprawie

C-441/17) wyrębów wykonanych w 2017 roku zapewniały, że zręby przyczynią się do ochrony przyrody. Zamiast tego stały się ostoją inwazyjnych gatunków obcych polskiej florze.

Lasy Państwowe w ostatnim czasie zdecydowały się na walkę z jednym z inwazyjnych gatunków na Obszarach Natura 2000 – niecierpką drobnokwiatową, przeznaczając na ten cel ponad 30 mln. złotych.

Zdaniem przyrodników przy takiej skali kosztów zwalczania gatunków inwazyjnych „zdecydowanie bardziej ekonomiczne wydaje się być pozostawienie puszczy bez ingerencji, niż walka z konsekwencjami nieprzemyślanych wyrębów”.

Co tu robi *erechites*?

Jeden z obcych gatunków inwazyjnych - *erechites*

- *jastrzębcowaty* - stwierdzono w Puszczy po raz pierwszy.

Fundacja Dziką Polską o stwierdzeniu gatunku poinformowała Instytut Ochrony Przyrody PAN, przedłożyła publikację o nowym gatunku do specjalistycznego czasopisma przyrodniczego, zgodnie z przyjętą metodyką założyła stanowiska monitoringowe nowego gatunku w Puszczy.

– Przekazaliśmy stanowiska nowego gatunku nadleśnictwom, wnioskując o podjęcie natychmiastowych i zdecydowanych działań mających na celu wyeliminowanie gatunku. Dotychczasowe publikacje i wyniki inwentaryzacji gatunków obcych z obszaru Puszczy nie wymieniają *Erechtitesa*, dlatego wiele wskazuje na to, że mamy do czynienia z początkowym etapem kolonizacji Puszczy, kiedy walka z inwazją jest jeszcze stosunkowo łatwa i może okazać się skuteczna – podkreślają przedstawiciele fundacji.

NAUKA W POLSCE – PAP

Wykształcenie i poglądy polityczne a zmiany klimatyczne

SPOŁECZEŃSTWO W krajach o niższym poziomie rozwoju gospodarczego poglądy polityczne nie mają związku z przekonaniami na temat klimatu. Za to wykształcenie tak: im wyższe, tym klimat ważniejszy

Wyniki analiz badaczek z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Małgorzaty Kossowskiej, Pauliny Szwed i dr Gabrieli Czarnek, ukazały się właśnie w prestiżowym czasopiśmie „Nature Climate Change”. Na podstawie dotychczasowych badań, prowadzonych głównie w USA, było wiadomo, że wykształcenie ma raczej niewielki wpływ na przekonania dotyczące zmian klimatycznych. Kiedy jednak w analizach uwzględniono poglądy polityczne - okazało się, że te stanowią ważny czynnik modyfikujący tę zależność.

Paradoks wykształconej prawicy

Wykazano, że im bardziej wykształcone są osoby o poglądach lewicowych - tym bardziej

prawdopodobne jest, że będą potrafiły prawidłowo ocenić skalę i przyczynę zmian klimatycznych. Jeżeli przyjrzeć się z kolei osobom o poglądach prawicowych, to okazuje się, że wykształcenie ma znikomy wpływ na przekonania dotyczące zmiany klimatu. Inni badacze raportują nawet, że w przypadku osób o poglądach prawicowych wysoki poziom wykształcenia wiąże się z większym prawdopodobieństwem zaprzeczania zmianom klimatycznym czy roli, jaką odgrywa w nich człowiek. Zjawisko to można nazwać paradoksem wykształconej prawicy. Badaczki przyjęły je jako punkt wyjścia.

Co kraj to obyczaj

– Zastanawiało nas czy efekt ten

występuje także poza USA, gdzie głównie prowadzono poprzednie badania. Miałymy podejrzenie, że nie musi to być efekt uniwersalny, bo wcześniejsze nasze analizy przeprowadzone na znacznie mniejszych zbiorach danych z Polski sugerowały, że tak nie jest – wyjaśnia prof. Małgorzata Kossowska. Badaczki z UJ założyły, że w kształtowaniu poglądów na temat klimatu ważny jest poziom rozwoju kraju. Spodziewały się, że efekty wykształcenia na postawy wobec zmian klimatycznych będą związane z poglądami politycznymi w krajach o wysokim poziomie rozwoju. W krajach o niskim poziomie rozwoju - jak przewidywały - wykształcenie powinno odgrywać będzie kluczową rolę. W swoich analizach wzięły pod

uwagę wskaźnik rozwoju społecznego kraju (human development index, HDI), który zawiera w sobie kilka informacji, takich jak oczekiwana długość życia, wykształcenie i dochód na mieszkańca.

Kto się boi o klimat

Przeanalizowały dane od ponad 100 tysięcy osób pochodzących z 64 krajów o różnym poziomie rozwoju. – Związki pomiędzy poglądami politycznymi a przekonaniami dotyczącymi klimatu są więc skomplikowane i zależne od kontekstu, a zjawisko paradoksu wykształconej prawicy występuje bardzo rzadko i ograniczone jest głównie do amerykańskiego kontekstu – oceniają autorki publikacji

w „Nature Climate Change”. – Nie znalazłyśmy potwierdzenia dla hipotezy paradoksu wykształconej prawicy, choć w krajach o wysokim poziomie rozwoju związek wykształcenia i postaw wobec klimatu jest modyfikowany przez poglądy polityczne. Wykształcenie wiąże się ze świadomością zmian klimatu i poparciem dla działań na rzecz klimatu u osób o poglądach lewicowych. Tego efektu nie ma lub jest znacząco słabszy u osób o poglądach prawicowych. W krajach o niższym poziomie rozwoju gospodarczego poglądy polityczne w ogóle nie mają związku z przekonaniami na temat klimatu, a wykształcenie tak: im wyższe, tym klimat jest ważniejszy. Choć są również wyjątki od tej reguły – wyjaśnia Gabriela

Czarnek, cytowana w prasowym komunikacie.

W Polsce 2016 roku

Jak na tym tle przedstawiają się związki między wykształceniem a poglądami na zmianę klimatu w Polsce? – Nasze analizy oparte na danych z 2016 roku pokazały, że w Polsce rola poglądów politycznych była niewielka. To wykształcenie, a nie poglądy polityczne, było bardziej związane z tym, co ludzie myślą o zmianie klimatu. Osoby bardziej wykształcone, były bardziej świadome tego, że człowiek przyczynia się do zmiany klimatu i że konieczne są działania na rzecz powstrzymania tych zmian – dodaje Małgorzata Kossowska.

PAP - NAUKA W POLSCE

OGŁOSZENIE
BURMISTRZA BYCHAWY

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 65 z późn. zm.)

INFORMUJĘ

iż na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Bychawie przy ulicy Partyzantów 1 oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Bychawie **został zamieszczony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiącej własność gminy Bychawa, zabudowanej budynkiem wielorodzinnym, w którym lokal mieszkalny położony przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 51 w Bychawie został przeznaczony do sprzedaży wraz z ułamkową częścią gruntu na rzecz najemcy.**

in407

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

reklama@dziennikwschodni.pl 81 46 26 988
81 46 26 820

Specjaliści do spraw reklamy:

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Sylvia Karłowicz
sylvia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

bi0031



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x3

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

www.puk.lublin.pl

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

HANDEL

**RZEŹNIA kupi było
pourazowe do uboju z
konieczności. Tel. 511 075
866 ; 662 396 670.**

103720L01-A

MOTORYZACJA

**ZŁOMOWANIE
i SKUP
POJAZDÓW**

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR
KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

p2710

PRACA

FIRMA Chrono-Auto sp. z o.o.
Specjalizuje się głównie w naprawie oraz rzetelnej obsłudze samochodów luksusowych. Poszukujemy kandydatów na stanowiska: mechanik samochodowy, elektromechanik, elektronik, lakiernik, blacharz, detailing
Szczegółowe informacje tel. 601 929 131. CV prosimy kierować na adres biuro@chronoauto.pl lub na adres: Chrono Auto ul. Dolna 21 06-230 Różan Istnieje możliwość zakwaterowania.

148820L01-A

USŁUGI

OGRODNIK - USŁUGI:
odnawianie ogrodów i działek, cięcie i przycinanie drzew i żywopłotów, koszenie i pielęgnacja trawy, usuwanie drzew, usługi z piłą motorową.
Tel. 694706823.

123720L01-A

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502
053 214**

002920L01-A



www.dziennikwschodni.pl/oferta

bc1097

**PRANIE PIERZA, WYRÓB
KOŁDER I PODUSZEK Z
PUCHU, PIERZA, ANILANY.
RENOWACJA I PRZERÓBK
PIERZYN. PIERZE OD
KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMY
OSOBNO. LUBLIN, BURSAKI
15 A W GODZ. 10-16, TEL.
81/7472512, 661279497.**

110420L01-A

RÓŻNE

TARCZA 4.00. Szybka pomoc dla firm i osób fizycznych: - restrukturyzacja przedsiębiorstw, - upadłość konsumencka. Masz kłopoty - zadzwoń. HPP Consulting Sp. z o.o. Tel. 691 300 688 .

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLENIA budynków, elewacje - kompleksowo, tel. 506-123-602, 506-123-604.

146820L01-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

148420L01-A



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x3

masz firmę?

Zamów ogłoszenie drobne

in/zajawki/bi0015

Dziennik Wschodni + portal
www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

81 46 26 820
reklama@dziennikwschodni.pl

dziennik Wschodni.pl

NAJCZĘŚCIEJ
ODWIEDZANY
PORTAL
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

2 728 650
unikalnych użytkowników

17 488 478
odślon*

122 744
polubień na facebook.com

dajemy Wam słowo

www.dziennikwschodni.pl

* Źródło: Google Analytics sierpień 2020 r.

KRAJ I ŚWIAT

Górnik poznał terminy

Mecz 3. kolejki Fortuna I ligi, w którym Górnik Łęczna zmierzy się z Arką Gdynia, odbędzie się 21 października. W pierwotnym terminie (13 września, 12.40) mecz został odwołany z powodu stwierdzenia zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2 u jednego z zawodników Arki. Natomiast zaległy mecz 8. kolejki, w którym Puszcza Niepołomice zagra u siebie z Górnikiem Łęczna, zaplanowano na 29 października. Przełożone początkowo z 9 października na 21 października spotkanie w pierwotnym terminie odwołano z powodu powołania zawodników gospodarzy do reprezentacji narodowych.

Wigry – Motor w TVP

Spotkanie 8. kolejki II ligi, w którym Wigry Suwałki zmierzą się z Motorem Lublin, będzie transmitowane w TVP Sport. Mecz zostanie rozegrany w sobotę 10 października o godz. 18.

Szwecja – Armenia w Lublinie

Mecz eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy, w którym Szwecja zmierzy się z Armenią, zostanie rozegrany w Lublinie na Arenie. Mecz zostanie rozegrany 13 października o godz. 18.30 i odbędzie się bez udziału publiczności. Powodem przeniesienia meczu na neutralny teren jest obowiązkowa w Szwecji kwarantanna dla obywateli Armenii.

Rybus na kwarantannie

Maciej Rybus przechodzi koronawirusa bezobjawowo. Piłkarz jest jedynym kadrowiczem, który miał pozytywny wynik testu. Rybus najbliższy tydzień zgrupowania ma spędzić w pokoju. Zawodnik czuje się dobrze, nie ma objawów choroby, ale wszystko na to wskazuje, że i tak nie będzie mógł wystąpić w żadnym spotkaniu kadry. Jerzy Brzęczek w miejsce Rybusa powołał dwóch obrońców: Rafała Pietrzaka i Alana Czerwińskiego. Towarzyski mecz Finlandią zakończył się po zamknięciu tego wydania.

Odwołują mecze szczypiornistów

Kolejne zakażenia koronawirusem wykryto w Enerdze MKS Kalisz i Gwardii Opole co spowodowało odwołanie dwóch spotkań najbliższej 5. kolejki PGNiG Superligi piłkarzy ręcznych. Nie dojdą do skutku starcia Gwardii z Orlenem Wisłą Płock i Energi MKS z Azotami Puławy. Wcześniej przełożono całą 4. kolejkę.

Goetze w PSV

Mistrz świata z 2014 roku Mario Goetze z Bundesligi przeniesie się do Eredivisie. Niemiecki pomocnik na zasadzie wolnego transferu trafi do PSV Eindhoven. Z holenderskim klubem ma związać się dwuletnim kontraktem. Przez wiele lat był mocnym punktem reprezentacji Niemiec. W drużynie narodowej wystąpił 63 razy, strzelając 17 goli. Jeden z nich zadecydował o zwycięstwie niemieckiego zespołu w finale mistrzostw świata z Argentyną w 2014 roku.

Multi Multi (7.10), godz. 14

7, 13, 15, 21, 22, 23, 25, 29, 42, 43, 44, 48, 51, 56, 63, 64, 65, 71, 74, 79. Plus 7.

Multi Multi (6.10), godz. 21.50

5, 7, 8, 11, 13, 23, 25, 30, 31, 35, 37, 39, 40, 46, 47, 52, 71, 74, 78, 79. Plus 30.

Mini Lotto (6.10)

12, 16, 18, 23, 34.

Ekstra Pensja (6.10)

5, 9, 18, 20, 31 – 4.

Ekstra Premia (6.10)

11, 16, 23, 28, 31 – 2.

Kaskada (7.10), godz. 14

1, 5, 6, 8, 14, 15, 16, 17, 18, 20, 21, 23.

Kaskada (6.10), godz. 21.50

2, 5, 6, 8, 9, 12, 13, 14, 16, 17, 22, 23.

Super Szansa (7.10), godz. 14

8, 2, 1, 1, 5, 5, 7.

Super Szansa (6.10), godz. 21.50

7, 7, 0, 0, 2, 1, 1.

Trzymają się razem

CHEŁMSKA KLASA OKRĘGOWA Po ośmiu kolejkach Brat-Cukrownik Siennica Nadolna i Hetman Żółkiewka przewodzą rozgrywkom

O dwóch miesiący niewiele zmieniło się czołówce chełmskiej „okręgówki”. W dalszym ciągu na czele stawki są zespoły z Siennicy Nadolnej i Żółkiewki. Dzięki lepszemu bilansowi bramkowemu w fotelu lidera zasiadają piłkarze grającego trenera Piotra Kapłona. – Taki był mój typ, który na tę chwilę się sprawdza. Stawiałem, że to Hetman Żółkiewka włączy się w walkę z nami o czołową lokatę w lidze – przyznaje grający trener wicelidera Brata-Cukrownika Siennica Nadolna Andrzej Ignaciuk.

Hetman i Brat-Cukrownik spotkały się już w piątej kolejce w bezpośrednim starciu. Mecz odbył się w Żółkiewce i zakończył remisem 2:2. – Można powiedzieć, że straciliśmy dwa punkty, a nie zyskaliśmy jeden. Pamiętamy, że prowadziliśmy już 2:0. Hetman ma bardzo ciekawy skład. Dołączył do zespołu Damian Koprucha – chwali rywała Ignaciuk. Oprócz remisu w dorobku każdej z drużyn jest jeszcze siedem wygranych. Brat-Cukrownik ma już za sobą potyczki z czołowymi drużynami chełmskiej klasy okręgowej: Orłem Srebrzyszcze, Spółdzielcą Siedliszcze czy Ogniwo Wierzbica. Na Hetmana



Hetman Żółkiewka obchodzi w tym roku jubileusz 50-lecia

FOT. HETMAN ŻÓŁKIEWKA/FACEBOOK

mocni rywale w dalszym ciągu czekają. – I to będzie doskonała okazja przeglądu sił. Życzymy naszemu przeciwnikowi jak najlepiej ale po cichu liczymy, że być może zgubi jakieś punkty – mówi Ignaciuk.

Na rozkładzie ekipy z Żółkiewki poza Orłem i Spółdzielcą jesienią będą jeszcze Unia Rejowiec, Bug Hanna i Ruch Izbica. – W naszej lidze żaden zespół nie położy się przed nami i nie odda meczu bez

walki – podkreśla Andrzej Koprucha, kierownik Hetmana. Jesienią zdobywanie bramek w ekipie z Żółkiewki rozłożyło się na kilku zawodników. Na listę strzelców zaczęli wpisywać się Damian Koprucha, Rafał Małek, Michał Rycerz czy najnowszy nabytek Hetmana Patryk Miedźwiedź. W ośmiu seriach spotkań Hetman już 37 razy trafił do bramki rywali. Zespół trenera Piotra Kapłona dał sobie 15-krotnie wpisać piłkę do własnej

siatki. Bilans bramkowy Brata-Cukrownika to 28-9. – Nie analizujemy wyników naszego przeciwnika. Naszym celem jest wygrana w każdym kolejnym spotkaniu. Półmetek pierwszej rundy już za nami. Na razie nieźle to wygląda. Gramy swoje, gromadzimy punkty. A co z tego wyjdzie, zobaczymy wiosną – zapowiada Koprucha.

W tym roku klub z Żółkiewki obchodzi jubileusz 50-lecia. – Na razie, z powodu pandemii koronawi-

rusa, nie planujemy świętowania. Może na wiosnę uda się coś zorganizować. A jeśli przy okazji będzie dodatkowy powód do radości w postaci awansu, nie będziemy się smucić – dodaje kierownik Hetmana. – Naszym celem jest wygrać wszystkie mecze w lidze. W Pucharze Polski na szczeblu okręgu chełmskiego pokonaliśmy Hetmana 3:2, poczekamy na rewanż w lidze wiosną, już na naszym terenie – mówi Ignaciuk. **(GROM)**

Zdecydują mecze prawdy

BIALSKA KLASA OKRĘGOWA Prezes Kujawiaka Stanin Kamil Tronowski: jeszcze nigdy na tym etapie rozgrywek nie mieliśmy tylko trzech strzelonych goli

Zdobycz bramkową i punktową zespołu ze Stanina można policzyć na palach jednej ręki. To liczba cztery. Na ten wynik składają się trzy strzelone gole i tylko jeden punkt na koncie. Po stronie straconych bramek jest liczba 19. Efekt? Po ośmiu kolejkach ostatnia pozycja w tabeli. Do wyprzedzających Kujawiaka Tytana Wisznice i beniaminka Ar-Tig Huta Dąbrowa zespół prowadzony przez Piotra Madeja traci tylko trzy punkty. Dlaczego w tym sezonie Kujawiak prezentuje się tak słabo? – Przede wszystkim zostaliśmy osłabieni kadrowo – przekonuje Michał Skwarek, członek zarządu klubu. Zespół opuścił trener Piotr Ciejak, Dawid Syryjczyk odszedł do Tytana Wisznice, Daniel Osiak zasiłił Bizona Jeleniec, a bramkarz Bartosz Żmudziński przeniósł się do grającego w chełmskiej klasie okręgowej Bugu Hanna. Wprawdzie do ataku przyszedł Krystian Kender ale to dopiero 19-latek, który ostatnio występował w Perle Dwornia na poziomie B klasy. Tak naprawdę jedynym zawodnikiem z nowych



W sierpniu, w 2. rundzie Pucharu Polski, Kujawiak Stanin pokonał Ar-Tig Huta Dąbrowa po rzutach karnych 5:4. Jak będzie w weekend w lidze?

FOT. KUJAWIAK STANIN/FACEBOOK

graczy, który wcześniej grał w lidze okręgowej i był w treningu jest pozyskany z Unii Krzywda bramkarz Jakub Dadasiewicz. – Przed startem rozgrywek udało nam się namówić na powrót do drużyny Arka Gajowego, Mariusza Gajownika, Patryka Gajdę, Mateusza Mućkę. Na ostatnim spotkaniu z LZS Dobryń mieliśmy do dyspozycji 18 ludzi – mówi członek

zarządu. – Niestety ilość nie przekłada się w jakość – dodaje Kamil Tronowski, prezes Kujawiaka. Jakość graczy to pierwsza składowa słabych wyników. Nic dziwnego, zespół tylko raz spotyka się na wspólnym treningu. Dzieje się tak w piątek wieczorem, dwa dni przed każdym meczem ligowym. – Jesteśmy realistami. Więcej treningów i

w innym terminie nie wchodzi w grę. Zawodnicy pracują, uczą się, nie sposób się zebrać – tłumaczy Michał Skwarek. Druga przyczyna to brak szczęścia. – Niektóre mecze po prostu przegrywaliśmy dość nieszczęśliwie – przyznaje prezes. – Z Borem Dąbie już w pierwszej połowie powinniśmy prowadzić 3:0, a było zaledwie 1:1. Straciliśmy gola

z rzutu karnego i ostatecznie przegraliśmy 2:3. Z Granicą Terespol nie wykorzystaliśmy trzech tzw. setek. Rywal przyjechał tylko w 11-osobowym składzie i wygrał 1:0. W Milanowie mieliśmy przestrzelonego karnego. Z kolei w Kąkolewnicy obok nosa przeszły nam trzy kolejne „setki”, z których jedną niemal cudem wyjął bramkarz Gromu. Jedynie w ostatnim spotkaniu z LZS Dobryń dostaliśmy pięć goli – analizuje Tronowski. Ostatnia pozycja nie załamuje piłkarzy. Przed Kujawiakiem dwa mecze prawdy, praktycznie o podwójną stawkę. W ten weekend zagra u siebie z Ar-Tig Huta Dąbrowa, w kolejny na wyjeździe z Tytanem Wisznice. – Zmobilizowałem wszystkich zawodników. Z tego, co wiem to tylko jednego piłkarza nie będzie na meczu z beniaminkiem z Huty Dąbrowa. Jeśli w obu spotkaniach zainkasujemy komplet punktów to spokojnie opuścimy ostatnie miejsce w tabeli. A właśnie na to wszyscy czekamy. Wierzę, że w końcu odbijemy się od dna – zapowiada Tronowski. **(GROM)**

Iga Świątek gra o wszystko

TENIS ZIEMNY Iga Świątek awansowała do półfinału Roland Garros 2020 po pokonaniu Martiny Trevisan 6:3, 6:1. 19-letnia tenisistka okazała się zatem lepsza od Wojciecha Fibaka i Agnieszki Radwańskiej. W walce o finał zmierzy się dzisiaj z Argentynką Nadią Podoroską

Świątek została tym samym pierwszym reprezentantem Polski, który w erze open znalazł się w najlepszej czwórce francuskiego turnieju. Dotychczas najlepszymi osiągnięciami białoczerwonych były ćwierćfinały wspomnianych Fibaka i Radwańskiej. Sportsmenka z Raszyna, po sensacyjnym wyeliminowaniu Simony Halep, miała w 1/4 finału teoretycznie łatwiejszą rywalkę. Eksperci podkreślali jednak, że mecz z Włoszką Trevisan będzie dużo trudniejszy pod względem mentalnym, gdyż Świątek wystąpi w roli faworytki.

Zarówno dla Igi Świątek, jak i dla Martiny Trevisan był to pierwszy ćwierćfinał wielkoszlemowy w karierze. Tenisistki miały okazję grać ze sobą wcześniej dwukrotnie. W 2017 roku lepsza była Włoszka podczas turnieju rangi ITF w Warszawie, z kolei rok temu, w eliminacjach w Birmingham Polka się zrewanżowała.

Spotkanie rozpoczęło się niepomyślnie dla Świątek, gdyż już w pierwszym gemie została przełamana. Początek w wykonaniu Polki był nerwowy, a w jej grze mnożyły się błędy. Z kolei Trevisan grała ofensywnie i przejmowała kontrolę w wymianach. Z czasem jednak warszawianka uspokoiła nieco



Świątek została pierwszym reprezentantem Polski, który znalazł się w najlepszej czwórce francuskiego turnieju

FOT. X-NEWS/PRESS FOCUS

emocje, lepiej zaczęła returnować i w szóstym gemie zdołała odłamać rywalkę. Następnie wygrała trzeciego gema z rzędu i pierwszy raz w meczu objęła prowadzenie, doprowadzając do stanu 4:3.

Od tego momentu sytuacja na korcie zaczęła się zmieniać. To Włoszka popełniała więcej błędów, a Świątek grała solidniej i regularniej. Taki obrót spraw przyniósł kolejnego breaka dla naszej tenisistki i prowa-

dzenie 5:3. Kolejny gem był niezwykle zacięty. Juniorska mistrzyni Wimbledonu 2018 obroniła dwa break pointy, a następnie potrzebowała trzech piłek setowych, by zapisać partię otwarcia na swoje konto.

Początek drugiej odsłony należał do naszej reprezentantki. Kilka kończących piłek od razu zapewniło jej przełamanie. W kluczowych momentach jednak to Świątek przejmowała kontrolę i wygrywała naj-

ważniejsze piłki. Uzyskała kolejne przełamanie, wychodząc na prowadzenie 4:1.

Świątek była rozpedzona, a kwalifikantka z Włoch nie potrafiła znaleźć sposobu na taką dyspozycję Polki. Tym samym po godzinie i 18 minutach nasza tenisistka awansowała do pierwszego w karierze półfinału wielkoszlemowego. W nim zmierzy się z Argentynką Nadią Podoroską, która sprawiła dziś niespodziankę i wyeliminowała Elinę Switolinę.

Zgodnie z ustaleniami organizatorów oba półfinały singla kobiet zostaną rozegrane w czwartek (8 października) na głównej arenie, czyli korcie Philippe'a Chatriera. Obiekt ten posiada od tego roku rozsuwany dach, który może być użyty w razie deszczowej pogody. Początek meczu zaplanowano na godz. 15. Zgodnie z przyjętym zwyczajem najpierw powinny zagrać te panie, które jako pierwsze awansowały do półfinału – czyli Świątek i Podoroska. Organizatorzy mogą oczywiście zmienić plany. Drugą parę wyłonią zwycięzcy meczów: Czeszka Petra Kvitová i Niemka Laura Siegemund oraz Amerykanki Danielle Collins i Sofia Kenin.

Bilety na mistrzów

ŻUŻEL W piątek o godz. 20 ruszy sprzedaż biletów na turniej FIM Speedway of Nations w Lublinie w dniach 16-17 października (piątek i sobota). Dostępne będą jedynie przez internet

W sprzedaży będą wejściówki normalne i na trybunę główną. W piątek za bilet normalny zapłacimy 79 zł, a na trybunę główną 170 zł. Z kolei w sobotę odpowiednio 99 lub 200 zł. Jest też opcja wykupienia dwudniowych wejściówek – 165 zł za bilet normalny i 350 zł na trybunę główną.

Sprzedaż będzie prowadzona za pośrednictwem strony Eventim.pl. W ramach jednego zamówienia będzie możliwość zakupu maksymalnie 6 biletów na dany dzień.

– W związku z epidemią mamy jedynie 4 miejsca dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, które na miejscu okażą orzeczenie o niepełnosprawności w znacznym stopniu – takie osoby proszone są o kontakt mailowy na adres: niepełnosprawni@eventim.pl celem uzyskania potwierdzenia wejścia na mecz – informujemy, że będą brane pod uwagę maile wysłane od 9 października od godziny 20:00 – informuje klub.

W Lublinie zobaczymy siedem reprezentacji: Wielkiej Brytanii, Rosji, Polski, Australii, Danii, Szwecji oraz Czech.

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Walczą i pomagają

SPORTY WALKI Ostatniego dnia października w Chełmie odbędą się Mistrzostwa Polski w Sambo sportowym kobiet i mężczyzn oraz w sambo combat. Areną zmagania będzie Hal MOSiR przy ul. Granicznej

Organizatorem imprezy są Polski Związek Sambo oraz Międzyszkolny Klub Sportowy Sambo Chełm. Zgłoszenia przyjmowane są do 17 października 2020 w formie zgłoszenia e-mail do Pawła Białasa na adres: pierwszy.bialas@wp.pl. W treści wiadomości należy podać imię, nazwisko, datę urodzenia, kategorię wagową zgłaszającego oraz nazwę klubu.

Sambo to sztuka walki łącząca techniki judo z regionalnymi odmianami zapasów. Międzyszkolny Klub Sportowy Sambo Chełm od 2013 roku prowadzi szkolenie w zakresie Sambo i MMA. Przez zajęcia przewinęło się ponad 250 dzieci i młodzieży z Chełm i okolic. Większa część zawodników osiągnęła spore sukcesy sportowe o czym świadczy 200 medali w zawodach ogólnopolskich i międzynarodowych. MKS od 6 lat wygrywa drużynowo Mistrzostwa Polski Seniorów i Seniorów w Sambo oraz wywalczył łącznie 12 medali na Mistrzostwach Unii Europejskiej w Pradze i Talinie. Może poszczycić się również reprezentantami Polski na Mistrzostwa Europy i Świata. Jeden z zawodników wywalczył brązowy medal podczas Pucharu

Świata w Edynburgu w 2016 roku, zajął także piąte miejsce w Pucharze Świata rozgrywanym w Londynie w 2017 roku oraz wywalczył siódmą lokatę na Mistrzostwach Świata w Soczi w 2017 roku. Rok 2019 przyniósł piąte miejsce w Pucharze Świata na Cyprze.

W listopadzie 2018 roku Sambo zostało przyjęte do rodziny sportów olimpijskich, co daje bardzo dużą szansę na rozwój i promocję sportu oraz zawodników z Chełma na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles w 2024 roku. Klub MKS Sambo Chełm w bieżącym roku będzie organizatorem kolejnych Mistrzostw Polski. Klub od 2014 roku działa charytatywnie, organizując koncerty charytatywne dla chorych dzieci, zbiórki plastikowych nakrętek, darmowe kursy samoobrony dla kobiet, które uległy przemocy domowej, taksówkarzy, osób niepełnosprawnych i seniorów. Ponadto regularnie organizuje zbiórkę karmy na rzecz Chełmskiej Straży Ochrony Zwierząt, spotkania z kombatantami, takimi jak Waław Prystupa oraz na wiązał współpracę z Fundacją DKMS Polska, RCKiK organizując zbiórki krwi oraz potencjalnych dawców komórek macierzystych.

MCK poza zasięgiem

PIŁKA NOŻNA Za nami rozgrywki Amatorskiej Ligi Orlikowej 2020. Mistrz – MCK Lublin udowodnił, że był nie do zatrzymania. Z kolei Calcio wytrzymało presję i wskoczyło na drugi stopień podium rozgrywek

Ostatnią serię rozpoczęło starcie czwartej z piątą ekipą ligowej tabeli. Calcio wygrywając z Midasem mogło wskoczyć do TOP2. Konieczne było zwycięstwo. W każdym innym przypadku drużyna pozostawała na czwartej pozycji. Mecz niespodziewanie lepiej zaczęli rywale. Już w 6. minucie prowadzenie Midasowi Odczynnikowi dał Marek Kłoda (1:0). Faworyci długo nie potrafili znaleźć recepty na pokonanie bramkarza rywali. Do przerwy wynik nie uległ zmianie. Dopiero w 28. minucie do wyrównania doprowadził Adrian Smyk (1:1). W końcówce Vazoni przeprowadziło zmasowany atak, który przyniósł efekty. Prowadzenie w 36. minucie dał Jakub Stafaniak (2:1). Po nim jeszcze na listę strzelców wpisali się Piotr Chrusciel i Krzysztof Domański. Mecz zakończył się wynikiem 4:1, a to oznaczało, że Calcio Vazoni przeskakuje w tabeli Żubry oraz Spartę i kończy je na tylko za mistrzem!

W drugim meczu lider podejmował ostatni zespół w stawce – East Side Tatary. Choć po kwadransie to outsider wygrywał 2:0. Dwukrotnie na listę strzelców wpisał się Michał Kopeć. Szybko odpowiedział Hubert Litwiniuk (1:2), ale dla East Side trzecią bramkę zdobył Łukasz Pilipczuk (1:3). Druga odsłona to już dominacja MCK, a popis Litwiniuka. Lider wygrał 6:4, a cztery gole w całym meczu zdobył walczący o koronę króla strzelców Litwiniuk. Ostatnie z trafień zanotował na minutę przed końcem. Tym samym zwrócił się w klasyfikacji z zawodnikiem Żubrów, Grzegorzem Kutrzepą. Obaj panowie zakończyli ligę z 18 trafieniami na koncie, więc w tym sezonie przyznane zostaną dwie nagrody.

Tabela końcowa:

1. MCK Lublin	7	18	53-17
2. Calcio Vazoni	7	13	34-27
3. Sparta Okosze	7	13	27-24
4. Żubry Lublin	7	12	40-34
5. Midas Odczynnik	7	8	16-19
6. Starówka Lublin	7	7	24-40
7. Deportivo Lublin	7	5	18-32
8. East Side Tatary	7	4	17-30

Idea rywalizacji sportowej została uśmiercona

PIŁKA NOŻNA Chełmianka rozbiła w środowym półfinale okręgowego Pucharu Polski Włodawiankę aż 5:0. Kto spojrzy na sam wynik, ten uzna, że to było: lekkie, łatwe i przyjemne spotkanie dla biało-zielonych. Tak się jednak składa, że do przerwy nie padła żadna bramka, a na drugą połowę gospodarze wyszli w dziewiątkę i... bez trenera

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W pierwszej połowie obie drużyny miały swoje sytuacje. W 21 minucie powinno być 0:1. Po zagraniu ręką Władysława Magdysza sędzia wskazał na „wapno”. A do karnego podszedł Aleksiej Pritulak. Maciej Paszkiewicz wyczuł jednak intencje strzelca i nie dał się zaskoczyć.

Niedługo później dobrą szansę zmarnowali gospodarze, a konkretnie Piotr Pacek. W końcówce pierwszej odsłony najpierw groźnie uderzył Piotr Adamski z ekipy gości, a później „setkę” zmarnował Pacek. Zanim piłkarze rozeszli się do szatni na boisko doszło do porządnej awantury. Magdysz obejrzał drugie „żółtko” i musiał przedwcześnie opuścić boisko. Z decyzją arbitra nie zgadzali się gospodarze. Efekt? Czerwoną kartkę za dyskusje dostał Patryk Błaszczuk. A po chwili to samo spotkało trenera Włodawianki Mirosława Kosowskiego.

A to oznaczało, że czwartoligowiec kolejne 45 minut zagra w dziewiątkę. Miejscowi jeszcze przez niecały kwadrans dobrze się bronili, ale w 59 minucie worek z bramkami rozwiązał Hubert Kotowicz. Po zagraniu wzduż bramki Piotra Kożuchowskiego z bliska wpako-



Chełmianka awansowała do finału okręgowego Pucharu Polski, ale nie obyło się bez kontrowersji

FOT. CHEŁMIANKA CHEŁM

wał piłkę do siatki. I potem poszło już błyskawicznie. Kwadrans później Chełmianka miała w zapasie pięć goli. Dzięki temu nawet tym razem rezerwowi bramkarz przyjezdnych Sebastian Ciołek ostatnie 10 minut zagrał w polu.

– Nie tego się spodziewaliśmy, kibice również. Jest nam po prostu przykro, że tak potoczył się ten mecz. Ja zawsze grałem fair, a to co wydarzyło się na boisku, to były po prostu jaja – mówi Mirosław Kosowski.

– Władek Magdysz pierwszy faul popełnił w czwartej

minucie, na środku boiska. Bez ostrzeżenia od razu dostał kartkę. Trzeba przyznać, że to było ostre wejście, więc z tym można się jeszcze zgodzić. Ale z drugą kartką? Trafił w piłkę, a rywal go przeskoczył, tam nawet nie było żadnego kontaktu. Protestowaliśmy

i nasz kapitan po chwili także wyleciał z boiska. Jak schodziliśmy do szatni, to wyraziłem swoją opinię i też dostałem czerwien, nigdy wcześniej mi się to nie zdarzyło – zapewnia popularny „Kosa”.

I dodaje, że jego drużyna dobrze radziła sobie z trze-

cioligowcem. – Chełmianka miała swoje szanse w pierwszej połowie, ale my także. Tak, jak mówiłem wcześniej, liga jest dla nas najważniejsza jednak w starciu z takim rywalem chłopaki chcieli się pokazać. Walczyliśmy w pierwszej połowie, ale ktoś podciął nam skrzydła. Można powiedzieć, że idea rywalizacji sportowej została uśmiercona – wyjaśnia szkoleniowiec Włodawianki.

W finale okręgowego Pucharu Polski klub z Chełma wiosną zagra z Bratem Cukrownikiem Siennica Nadolna.

Włodawianka Włodawa

– Chełmianka Chełm 0:5 (0:0)

Bramki: Kotowicz (59), Myśliwiecki (60), Skoczylas (64), Dąbrowski (65), Wołos (71-z karnego).

Włodawianka: Paszkiewicz – Borcon, Błaszczuk, Gontarz, Musz (78 Misura), Welman (76 Zabłocki), Ilczuk (75 Król), Magdysz, Pacek (70 Kamiński), Kawalec (80 Książak), Waszczyński (72 Woch).

Chełmianka: Szymkowiak – Kożuchowski (80 Ciołek), Wołos, Mazurek, Kotowicz (60 Salewski), Adamski (46 Maliszewski), Wójcik, Bednara (56 Wawrzyszczuk), Skoczylas, Pritulak (46 Dąbrowski), Myśliwiecki.

Żółte kartki: Magdysz – Bednara.

Czerwone kartki: Magdysz (Włodawianka, 43 min, za drugą żółtą), Błaszczuk (Włodawianka, 43 min, za dyskusje z sędzią), Kosowski (trener Włodawianki, po pierwszej połowie, za dyskusje z sędzią).

Sędziował: Szymon Niemczuk (Chełm).

Sił starczyło na jedną połowę

PIŁKA NOŻNA Kopciuszek w gronie ćwierćfinalistów Pucharu Polski w okręgu lubelskim walczył przez 45 minut. KS Cisowianka Drzewce prowadził do przerwy z trzecioliigową Stalą Kraśnik 1:0. Po końcowym gwizdku z wygranej cieszyli się jednak niebiesko-żółci, którzy pokonali rywali 5:1

Już w drugiej minucie wynik otworzył Maciej Pięta. I gospodarze utrzymali skromne prowadzenie do przerwy. Po zmianie stron trener Marcin Wróbel od razu posłał na boisko trzech nowych graczy. I na efekty nie trzeba było czekać zbyt długo. W 53 minucie wyrównał Kacper Nastalek, a niedługo później dwa razy na listę strzelców wpisał się Adrian Popiołek. I było jasne, że o niespodziance nie może być mowy. W końcówce kraśniczanie upewnili się, że zagrają w półfinale Pucharu Polski w okręgu lubelskim, bo zdobyli jeszcze dwa gole i ostatecznie wygrali 5:1. – Powiem szczerze, póki mieliśmy siły, to walczyliśmy. Pierwsza połowa naprawdę wyglądała przyzwoicie w naszym wykonaniu. Zakładaliśmy pressing w odpowiednim momencie, mieliśmy trochę szczęścia, rywale mieli kilka okazji, a raz uratował nas słupek. Ławka rezerwowych zrobiła jednak różnicę. Rywale szybko wpuścili na boisko trzech świeżych zawodników, w pewnym momencie



Adrian Popiołek zdobył w środę dwie bramki dla Stali Kraśnik

FOT. STALKRASNIK.PL

zabrakło nam sił. Było widać, że Stal była lepsza fizycznie, to była diametralna różnica. Cieszy, że dawaliśmy radę przez 45 minut – ocenia Łukasz Giza, trener A klasowej Cisowianki Drzewce. A szkoleniowiec Stali był przede wszystkim zadowolony z drugiej połowy. – Przed przerwą zagrali-

śmy zbyt nerwowo. Akcje nie były płynne, a nie uchroniliśmy się przed niefrasobliwością w polu karny. Przeciwnik to wykorzystał. Jak się przegrywa, to minuty szybko uciekają. W przerwie zrobiliśmy kilka korekt i szybko wróciliśmy do gry. Można powiedzieć, że druga połowa to nasza pełna kontrola. Ostatnie 20 minut było naprawdę dobre, właśnie taką drużyną chciałbym widzieć przez całe spotkania – wyjaśnia Marcin Wróbel, trener trzecioliigowca. (lukisz)

KS Cisowianka Drzewce – Stal Kraśnik 1:5 (1:0)

Bramki: Pięta (2) – Nastalek (53), Popiołek (58-z karnego, 70), Cygan (77), Romera (83).

Cisowianka: Zielonka (70 Bieniek) – Łakomy, Antoniak, Żak, Wankiewicz, D. Giziński (70 Knap), Kędra, Plewiński (90 Muszyński), Paprocki, Pięta (80 Kozak), Szymanek (85 Dromlewski).

Stal: Rabin – Pacocha (46 Dyszy), Tardowski, Gajewski, Michalak, Wójtowicz (46 Zawieucha), Skrzyński, Bartoś (46 Popiołek), Nastalek (79 Pietrzyk), Wolski (72 Cygan), Cybula (60 Romera).

Huragan lepszy w karnych

PIŁKA NOŻNA W środę poznaliśmy trzech z czterech półfinalistów okręgowego Pucharu Polski w Białej Podlaskiej. Dalej grają: Huragan Międzyrzec Podlaski, Orłęta Łuków oraz Orłęta Spomlek

Najwięcej emocji dostarczył mecz Huraganu z Podlasiem Białą Podlaska. Trener pierwszej z ekip Damian Panek tym razem dał szansę kilku zmiennikom. I jako pierwsi na listę strzelców wpisali się przyjezdni, a konkretnie Mariusz Chmielewski. Kolejne fragmenty zawodów należały jednak do czwartoligowca. Błyskawicznie wyrównał Iwo Czumer, a w 35 minucie na 2:1 strzelił Patryk Pakuła. Tym razem to jednak Huragan długo nie cieszył się z prowadzenia. Minęło 180 sekund, a już ponownie był remis. Tym razem za sprawą Sebastiana Całki. W drugiej połowie żadnej z ekip nie udało się przechylić szali na swoją stronę. W efekcie, do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były rzuty karne. A te ciut lepiej strzelali piłkarze z Międzyrzeca Podlaskiego. Ostatnią jedenastkę wykorzystał Karol Góralski, a z ekipy gości pomylił się Dawid Waśkiewicz. – To był dziwny mecz. Przegrywaliśmy, potem

wygrywaliśmy, ale ostatecznie okazaliśmy lepsi w rzutach karnych – mówi Damian Panek, trener gospodarzy. – Puchar nie był naszym priorytetem. Ktoś już mnie pytał dlaczego w składzie zabrakło kilku chłopaków, jak: Artur Renkowski, Paweł Radziszewski, czy Hubert Łukanowski. Mamy jednak na tyle wyrównaną kadrę, że szansę dostali ci piłkarze, którzy do tej por grali mniej. To było jednak dobre spotkanie i fajnie, że udało się wygrać – dodaje szkoleniowiec Huraganu. Od kilku dni nowego trenera szukają w Radzynie Podlaskim. W środę tymczasowo zespół poprowadził trener juniorów Dariusz Wólek. Jego podopieczni wygrali w Piszczacu z Lutnią 2:1. – Mecze pucharowe niosą za sobą bardzo duże emocje i tak było tym razem. Definitywnie możemy mieć pretensje tylko do siebie. Radzyna przyjechał do nas mając na plecach багаż problemów i powinniśmy to wykorzystać. W pierwszej połowie nie chcieliśmy otwierać gry, oddaliśmy za dużo miejsca

i przegrywaliśmy drugie piłki. Od 46 minuty poukładaliśmy otwarcie gry i zaczęliśmy stwarzać sytuacje. Niestety, dwie sporne sytuacje, które można było inaczej ocenić i mecz mógłby się zakończyć pozytywnym wynikiem dla nas – wyjaśnia Piotr Kurowski, opiekun zespołu z Piszczaca. W ostatnim meczu dzisiaj KS BOZPN Biała Podlaska zmierzy się z Orłętami II Łuków. Spotkanie rozpocznie się o godz. 15.45.

(LUKISZ)

WYNIKI 1/4 FINAŁU PUCHARU POLSKI BOZPN

Unia Krzywdy – Orłęta Łuków 0:3 (Sowisz 35, Jaworski 68, 88) • **Huragan Międzyrzec Podlaski – Podlasie Biała Podlaska 2:2, 8:7 w rzutach karnych** (Czumer 6, Pakuła 35 – Chmielewski 3, Całka 38) • **Lutnia Piszczac – Orłęta Spomlek Radzyna Podlaski 1:2** (Tabalov 85 – Wojczuk 40, Kuźma 80).

KARTKA Z KALENDARZA

1914

w Quito, stolicy Ekwadoru, uruchomiono pierwszą linię tramwajową

1920

urodził się Frank Herbert, amerykański pisarz science fiction, autor powieści „Diuna”

1949

urodziła się Sigourney Weaver, amerykańska aktorka

1970

urodził się Matt Damon, amerykański aktor

1976

oddano do użytku trasę Warszawa-Katowice

2004

premiera filmu „Pregi” w reżyserii Magdaleny Piekorz

2009

Amerykański Kongres nadał pośmiertnie gen. Kazimierzowi Pułaskiemu tytuł Honorowego Obywatela Stanów Zjednoczonych

2017

na Stadionie Narodowym w Warszawie Polska pokonała Czarnogórę 4:2 i zapewniła sobie awans do XXI Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej w Rosji

76,83

metrów to długość amerykańskiego okrętu podwodnego z napędem atomowym USS Scamp. Jednostka została zwodowana 8 października 1960 roku

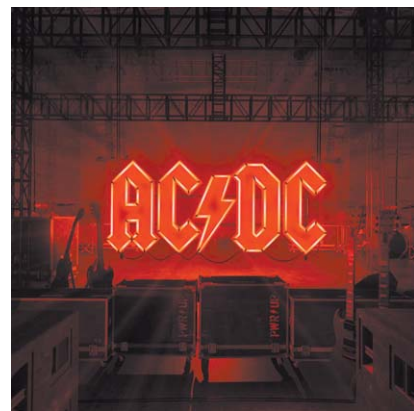
MUZYKA 17. w karierze album AC/DC zatytułowany „Power Up” będzie miał premierę już 13 listopada.

Od kilku dni AC/DC skutecznie podgrzewa atmosferę, a wczoraj ukazał się nowy singiel „Shot In The Dark”, który współtworzyli Angus Young, Brian Johnson, Cliff Williams, Phil Rudd oraz Stevie Young.

Z zespołem przy najnowszej płycie współpracował znany producent Brendan O'Brien, który pełnił podobną funkcję przy „Black Ice” z 2008 roku i „Rock Or Bust” z 2014 roku.

Zawierający 12 utworów album „Power Up” zostanie wydany w kilku wersjach, między innymi limitowanej edycji Deluxe, która zawiera specjalny neonowy napis i wbudowany głośnik, z którego będzie można usłyszeć piosenkę „Shot In The Dark”.

12 utworów na 17 płycie



AC/DC to jeden z najbardziej popularnych zespołów w historii rocka. Grupa sprzedała ponad 200 milionów albumów na świecie. W 2003 roku grupa została przyjęta do Rock and Roll Hall of Fame

FOT. SONY MUSIC POLAND

Góry i doliny

NA SCENIE Ryszard Rembiszewski kprzygotowuje się do roli w spektaklu „Metoda na wnuczka”. Przedstawienie w Teatrze Kamienica będzie dla niego wyjątkowo istotne zwłaszcza z powodu jubileuszu, jaki świętuje: w tym roku obchodzi 50-lecie pracy aktorskiej.

Ryszard Rembiszewski przez ćwierć wieku prowadził program „Studio Lotto” i dzięki temu zyskał dużą popularność. Zaznacza, że zawód aktora nie należy do łatwych, ponieważ wymaga dużej elastyczności. Przyznaje, że bardzo cieszy go rola w spektaklu „Metoda na wnuczka”.

– W naszym zawodzie są góry oraz doliny, bierze się udział w różnych projektach. Długo czas byłem spikerem, prezenterem, występowałem na estradzie, zagrałem w kilku filmach oraz kilku sztukach teatralnych. Niedawno została mi zaproponowana nowa rola. Bardzo się cieszę, bo to wiąże się z miłym dla mnie wydarzeniem, 50-leciem pracy ak-



torskiej. Można powiedzieć, że to uwieńczenie wielu lat mojej pracy – mówi w roz-

mowie z agencją Newseria Lifestyle Ryszard Rembiszewski.

Aktor tłumaczy, że spektakl jest wyjątkowo uniwersalny i niezwykle życiowy.

To sprawia, że z pewnością spodoba się publiczności. Sceny komediowe rozbawią widzów, którzy po wielu miesiącach przerwy od teatru, spowodowanej obostrzeniami sanitarnymi, z pewnością głodni są rozrywki i nowych atrakcji.

– Nie mogę powiedzieć zbyt dużo, ponieważ próby jeszcze trwają. Przez pandemię premiera została przełożona na styczeń 2021 roku. Dobrze byłoby, gdyby państwo obejrżeli sztukę „Metoda na wnuczka”, gdy wejdzie na afisz, bo jest to komedia dotycząca wielu sytuacji z naszego życia. Często jesteśmy oszukiwani. W sztuce jest pokazana taka kłopotliwa sytuacja. Na szczęście wszystko kończy się happy endem. **NEWSERIA LIFESTYLE**

Spotkania z podróżą

FESTIWAL Na spotkania z podróżą „Przez Świat” zaprasza Chatka Żaka (ul. Radziszewskiego 16). Festiwal „Przez Świat” będzie pierwszą imprezą organizowaną w nowo otwartych po remoncie przestrzeniach Chatki Żaka. – Będzie można wziąć udział w spotkaniach, warsztatach, nietypowym spacerze po Lublinie oraz obejrzeć wystawę fotografii – dodają organizatorzy.

W piątek festiwal wystartuje o 17 spotkaniem z podróżującymi po Afryce Agnieszką i Tomaszem Lipeckimi. W sobotę od 10.30 do 20.15 będzie można uczestniczyć m.in. w spotkaniach z Pawłem Golemanem, który przejechał przez Azję Środkową czy Bartkiem Szaro-



z bloga „Paragon z podróży”. Będą też warsztaty fotografii miejskiej oraz zajęcia poświęcone planowaniu podróży. Ostatni dzień imprezy rozpocznie się o 11 warsztatami bezpieczeństwa w górach dla dzieci i młodzieży. Na finał - o godzinie 14 - Norbert Kaszycki i Wojciech Hankiewicz opowiedzą o Sri Lance.

Festiwalowi towarzyszy wystawa fotografii Pawła Golemana „Himalaje - pomiędzy niebem i ziemią”. W większości wydarzeń będzie można uczestniczyć za darmo, obowiązują jednak wejściówki dostępne na stronie evenea.pl. Niektóre spotkania będą biletowe (12 zł, bilety na ekobilet.pl; karnety: 28 zł).

DAD

Nieobecność



NA SCENIE W środę, 14 października o godzinie 19 w Centrum Kultury (ul. Peowiaków 12) rozpocznie się specjalny pokaz spektaklu Łukasza Witta-Michałowskiego „Margules. Nieobecność”. Przedstawienie zostanie wystawione w ramach trwających w CK Konfrontacji Teatralnych.

Spektakl inspirowany jest biografią Ludwika Margulesa. To artysta polskiego pochodzenia, który był niezwykle ceniony w Meksyku i stawiany

w jednym rzędzie z wielkimi polskimi awangardystami: Jerzym Grotowskim czy Tadeuszem Kantorem.

– Spektakl Witta-Michałowskiego nie jest jedynie próbą osadzenia urodzonego w Polsce reżysera w pantheonie naszych teatralnych legend. To transgresyjne spotkanie z niezującym już reżyserem rozgrywające się w noc meksykańskich zmarłych - opowiadają organizatorzy wydarzenia.

Spektakl reżyseruje Łukasz Witt-Michałowski według własnego scenariusza na podstawie dramatu Artura Pałygi. Obsada: Marta Bartczak, Magdalena Hertrich – Woleńska, Anna Maria Sieklucka, Jarosław Tomica, Michał Barczak, Kamil Drężek, Héctor Hugo Pena.

Bilety: 20/30 zł.

DAD